List do Hebrajczyków

Opowiedziane na nowo,
objaśnione,
na dziś.

GOOD NEWS

List do Hebrajczyków

Opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś

Hans-Jörg Ronsdorf

Wykonało się!

Tetelestai

Jana 19,28-30

Opis książki: List do Hebrajczyków opowiadam własnymi słowami, to znaczy oddaję go tak, że jednocześnie go wyjaśniam. Tak, jakbym próbował krótko i zwięźle go objaśnić albo wyłożyć. Tekst, który przy tym powstał, ma mniej więcej trzy razy więcej słów niż klasyczny przekład Biblii.

To opowiedzenie chce być pomocą w lepszym zrozumieniu listu. Nie zastępuje ono tekstu biblijnego. Czytajcie więc zawsze również ten list Nowego Testamentu w klasycznym przekładzie Biblii. Mam na myśli takie przekłady jak np. Einheitsübersetzung, przekład Lutra, przekład Elberfelder albo Schlachter (niemieckie przekłady Biblii).

Wydanie pierwsze, styczeń 2026 (wydanie niemieckie), Albis 6½, 87477 Sulzberg,
ISBN wydania niemieckiego: 978-3-9826027-0-7

Zamówienia, pytania, kontakt: hj-ronsdorf@t-online.de

List do Hebrajczyków

Tego niezwykłego listu nie da się porównać z żadnym innym w Nowym Testamencie[1]. Jak „missing link" (forma przejściowa) stoi on między Starym a Nowym Testamentem. Inaczej mówiąc: jest komentarzem, który podejmuje historię i kult ofiarniczy Izraela. Przygląda mu się i porównuje go z nową i o wiele lepszą rzeczywistością odkupienia przez Jezusa Chrystusa. Dla Izraelitów, zwłaszcza Żydów w pierwszym wieku, którzy uwierzyli w Mesjasza Jezusa, było to niezwykle ważne. Dobrze znali swoją historię i swoje nabożeństwo. Może wśród adresatów byli dawni kapłani i lewici. **Czy Jezus, Ukrzyżowany – tak mogli czasem pytać i wątpić – naprawdę był Mesjaszem? Czy Jego krwawa śmierć na krzyżu mogła zbawić, a nawet być ostateczną ofiarą?**

Czy starożytny list skierowany do Hebrajczyków ma coś do powiedzenia nam, dziś, na Zachodzie? Zwłaszcza gdy jego tematy są zakorzenione w Biblii hebrajskiej, tak zwanym Starym Testamencie? Gdy chodzi o aniołów, pustynię, przymierze, krew i ofiarę? Na pewno, bo inaczej ten list nie znalazłby się w Nowym Testamencie. Są tacy, którzy mówią, że ten list jest tak samo ważny jak List do Rzymian. Inaczej mówiąc: wiele brakowałoby wierze chrześcijańskiej, gdyby go nie było.

1. Odtąd w skrócie: NT.

Żydowskie spojrzenie na ewangelię

Wyobraźcie sobie żydowskich chrześcijan, niektórych może nawet jako dawnych kapłanów ze świątyni w Jerozolimie. Nie wiemy, gdzie się geograficznie znajdowali, tak samo jak nie wiemy, kto napisał ten list. Świat był dla Żydów od dawna już innym światem. Skrzyni Przymierza od dawna nie było już w miejscu najświętszym świątyni. A czy sama świątynia jeszcze istniała w czasie powstania listu, jest sporne.

Służbę ofiarniczą ustanowił Bóg przez Mojżesza. Świątynia, kult, Jerozolima, oczekiwanie Mesjasza – to wszystko stanowiło o narodowej tożsamości tego małego ludu i każdego pojedynczego Żyda. Teraz niektórzy uwierzyli w Jezusa, w którym rozpoznali Mesjasza. To zmieniło dla nich wszystko. Wszyscy inni Żydzi odrzucali tego Jezusa – w końcu to oni Go ukrzyżowali. Stanie po stronie tego Ukrzyżowanego nie ułatwiało życia. Zaczęła się dyskryminacja i prześladowanie. Ci chrześcijanie pochodzenia żydowskiego nie mogli już skupiać się na widzialnym, materialnym nabożeństwie w świątyni. Jako zwolennicy Mesjasza nie byli już częścią narodu żydowskiego. Ich przekonanie, nowa tożsamość i ich Mesjasz były wyłącznie sprawą wiary – nic, czego można dotknąć, nic już widzialnego.

W tej napiętej sytuacji, która trwała już kilka lat, coraz bardziej rosła pokusa, by porzucić wiarę w Mesjasza i wrócić do tego, co stare i widzialne. Życie znów byłoby prostsze, religia byłaby znajoma, naród żydowski znów byłby ich domem, a oni znów byliby częścią synagogi.

Dlatego list zachęca do wytrwania i niepoddawania się. Pokazuje, o ile lepsze i większe są niebiańskie nabożeństwo i niebiańskie miasto, a nawet całe Nowe Przymierze. List drastycznie ostrzega przed poddaniem się i odstępstwem od wiary, bo potem istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek już nigdy nie wróci.

Autor walczy o serca adresatów listu: wieloma porównaniami, przypomnieniami z historii i niepowtarzalnym przedstawieniem błogosławieństwa i bogactwa Nowego Przymierza.

A jak jest dzisiaj? Zaczęły się czasy postchrześcijańskie. Jako ktoś, kto otwarcie wyznaje, że idzie za Jezusem, jest się strangerem, obcym. Kto się nie dostosowuje, temu naprawdę może być trudno wyznawać Jezusa jako jedynego, który przynosi zbawienie, i Biblię jako miarę dla życia. Dlatego poselstwo tego listu jest aktualne dziś w naszym zachodnim społeczeństwie.

Główne pojęcia i tematy

Dla nas jako nie-Żydów i jako czytelników, którzy prawie nie znają historii i obrzędów Izraela, oto kilka myśli wprowadzających do pojęć, które odgrywają w liście ważną rolę.

Aniołowie

Na początku listu, w dwóch pierwszych rozdziałach, Jezus jest kilka razy porównywany z aniołami. Autorowi chodzi o to, by przekonująco wykazać, że On jest większy niż każdy anioł. Nie jest stworzeniem jak aniołowie. Także wtedy, gdy Bóg Syn stał się człowiekiem. A więc śmiertelnym i nawet straconym na krzyżu. Aniołowie są „potężni w sile", są silniejsi od ludzi. Są duchami, które nie podlegają materii i śmierci tak jak my, ludzie z ciała i krwi. Mesjasz Jezus stał się mniejszy od aniołów, bo stał się człowiekiem i naprawdę umarł. Ale Bóg Go wskrzesił, wyprowadził spośród umarłych i wywyższył ponad aniołów. Jako **Bóg Syn** był ponad nimi zawsze. On jest Stwórcą świata widzialnego i niewidzialnego. Ale jako człowiek z ciała i krwi otrzymuje teraz rangę i miejsce po prawicy Boga, wysoko ponad aniołami. To miejsce honoru, z którego będzie panował, dzieli z nami, bo nazywa nas swoimi braćmi i siostrami.

Aby choć w zarysie zrozumieć świat aniołów z perspektywy żydowskiej, oto przykładowo kilka tekstów biblijnych, które warto przeczytać. Jak mówi o tym Biblia hebrajska, czyli Stary Testament? Zastępy niebieskie to wszystkie istoty anielskie razem. Są do dyspozycji Boga i wykonują Jego wolę. W świecie aniołów są różne określenia, także imiona, rangi i służby. Aniołowie mogą zdecydować, czy będą służyć Bogu, czy odwrócą się od Niego. Bóg dawno temu, po pomieszaniu języków w Babel, powierzył narody synom Bożym, ale oni nie wypełnili swojego zadania, szukali własnej chwały i nie pomogli ludziom:

5 Mojżeszowa 32,8-9 (1 Mojżeszowa 11,1-9); Psalm 82,6-7; 1 Mojżeszowa 6,1-3.

1 Królewska 22,19-23; Hioba 1-2.

Psalm 148,1-5; Hioba 38,4-7; Izajasza 14,12; Nehemiasza 9,6; Daniela 4,10-20; 7,9-10; 8,16; 9,21; 10,13.21; 12,1; 1 Mojżeszowa 1,26 („nas" to niebiańska rada zgromadzona przed tronem Boga i wokół niego).

Porównanie Jezusa z aniołami jest w tej formie jedyne w NT i zastanawiamy się, dlaczego potrzeba go aż tak szczegółowo. Wydaje się nam oczywiste, że Jezus jest większy czy wyższy od aniołów. Ale tutaj trzeba spróbować postawić się w położeniu żydowskich czytelników. Dla nich Jezus Mesjasz był w pewnym sensie także nowością, którą w ich otoczeniu, gdzie Jezusa zupełnie odrzucano, ciągle podważano. List zwraca się do ich obrazu świata i tym samym poważnie traktuje biblijną rzeczywistość. Jest nią dziś i wszędzie niewidzialna rzeczywistość, która otacza także nas.

Bóg jest suwerennym Władcą, ale po budowie wieży Babel przydzielił narodom aniołów, nazywanych synami Bożymi, aby nimi kierowali i uczyli ich prawa i sprawiedliwości. Ale oni źle wypełnili swoje zadanie i nadużyli go dla własnej korzyści i dla czci oddawanej sobie (Psalm 82). Dlatego jest powiedziane, że przyszły świat, czyli świat, który zostanie odnowiony, nie będzie już poddany aniołom. Zawiedli, a Bóg ustanowił Mesjasza-Króla Jezusa, aby panował. Z nami, odkupionymi ludźmi, u swego boku.

Jednym z największych i najpotężniejszych synów Bożych jest diabeł. Ze swojej wysokiej pozycji wypadł przez bunt przeciwko Najwyższemu. Stał się wrogiem i mordercą ludzi, ale został pokonany przez Mesjasza i Jego śmierć (2,14).

Dwa pierwsze rozdziały pokazują, jak my, śmiertelni ludzie i grzesznicy, zostajemy uwolnieni przez śmierć Mesjasza i stajemy się teraz towarzyszami, czyli przyjaciółmi Mesjasza. Staliśmy się Jego rodziną. Z Nim będziemy w przyszłości panować. Inaczej mówiąc: Chrystus jest nie tylko większy i wspanialszy od aniołów. Zjednoczeni z Mesjaszem-Królem także my zostajemy postawieni ponad aniołami i zajmujemy ich uprzywilejowane miejsce albo je przewyższamy. Paweł mówi, że będziemy sądzić aniołów. To musiało postawić na głowie obraz świata tych Żydów. Opłacało się więc wyznawać Jezusa. Dla chrześcijan z narodów obowiązuje ten sam przywilej.

Arcykapłan

Arcykapłan jest kluczową postacią lewickiego kultu ofiarniczego. Aaron, brat Mojżesza, był pierwszym arcykapłanem, a jego synowie i ich synowie szli w jego ślady. Chrystus jest w Liście do Hebrajczyków przedstawiony jako prawdziwy, większy i wieczny arcykapłan. Arcykapłan reprezentuje lud przed Bogiem i prowadzi nabożeństwo. Nosił szczególne szaty i rzucający się w oczy napierśnik, w który wprawiono 12 drogich kamieni. Reprezentowały one 12 plemion, z których składał się lud Izraela.



Zaraz na początku listu jest mowa o wielkim czynie Jezusa, który słusznie czyni Go tym wyjątkowym kapłanem: **On dokonał oczyszczenia z grzechów** (1,3). Grzech, przestępstwo i nieczystość kultyczna były w ludzie Izraela problemem, który musiał znaleźć rozwiązanie. To samo dotyczy całej ludzkości, bo grzech oddziela nas od Boga i uniemożliwia społeczność z Nim. To oczyszczenie z grzechów zostaje w dalszej części listu pogłębione i uzasadnione jako część wspaniałego poselstwa ewangelii.

Jest powiedziane, że ten czyn Pana Jezusa Chrystusa jest dla nas odkupieniem i zbawieniem (2,3.10; 5,9; 7,25; 9,28). I uwolnieniem z niewoli (2,15) ku przyszłej chwale (2,10). **Zbawienie nie dokonało się w nabożnym skupieniu i uroczystej atmosferze służby ofiarniczej w świątyni, ale przez straszliwie**

okrutną i krwawą śmierć na krzyżu, którą On za nas wycierpiał. Przed bramami Jerozolimy (2,9; 13,12). Skutek tego zbawczego czynu Jezusa Chrystusa jest opisany różnymi pojęciami:

Wieczne odkupienie (uwolnienie, w 9,12.15), **przebaczenie** (9,22; 10,18), **zniesienie / usunięcie** grzechu (unieważnienie 9,26), **zgładzenie grzechów** (zgładzić grzechy, 2,17), **uświęcenie** (uczynić świętym, uświęcić, 2,11; 10,10.14.29; 13,12), **oczyszczenie** (1,3; 9,14.22; 10,2, por. 10,22).

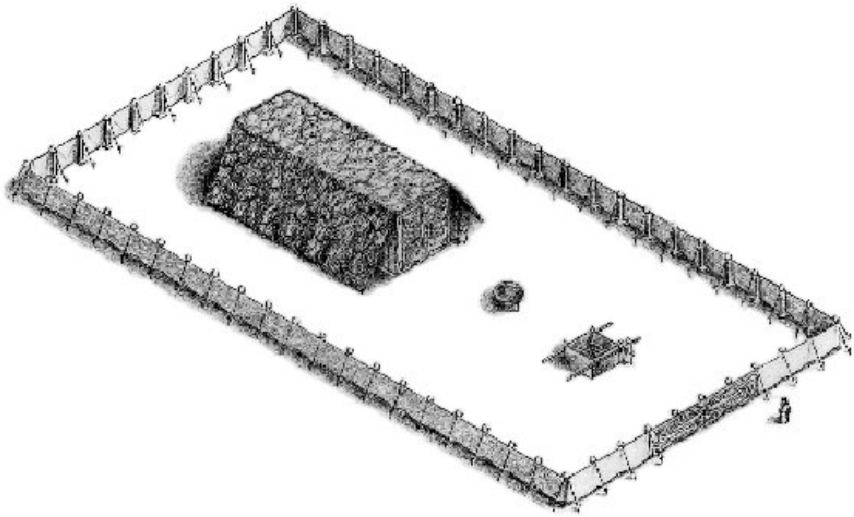
Chrystus jest nie tylko arcykapłanem, ale też samą ofiarą. W obu przypadkach kończy On pierwszy, czyli stary system ofiar i przymierza. Jest ostatnim arcykapłanem, bo żyje wiecznie, a Jego ofiara jest jednorazowa i tak doskonała, że znosi i usuwa grzech.

Jako arcykapłan nie tylko rozwiązał problem grzechu, ale teraz także wstawia się za nami w trudnościach naszej codzienności. I prowadzi nas w nabożeństwie, które odtąd jest niebiańskie, gdzie my jako nowy lud Boży przychodzimy w wierze do Boga z duchowymi ofiarami dziękczynienia i chwały w uwielbieniu.

Synaj, przenośna świątynia, wędrówka przez pustynię

Pod Synajem cały rok obozował lud, który został uwolniony z ziemi egipskiej i wyszedł z niej w tak zwanym wyjściu (exodusie). Tutaj Bóg dał swojemu ludowi szczególną tożsamość: był Jego królewskim ludem kapłanów. Tutaj dał im swoje Prawo i tutaj dał im swoje przymierze (np. 2 Mojżeszowa 19 i 20).

Przenośna świątynia, nazywana też Przybytkiem, była świątynią w namiocie. Była ogrodzona, czyli otoczona dziedzińcem. Namiot pośrodku mieścił miejsce święte i miejsce najświętsze, w którym stała Skrzynia Przymierza. Było to święte miejsce, gdzie Bóg mieszkał w obłoku swojej obecności. Zasiadał na tronie jako Król wszechświata i Król swojego ludu na Skrzyni Przymierza, nazywanej Jego tronem.



Przed namiotem stały wielki ołtarz i wielka umywalnia. Tutaj odbywała się kultyczna służba ofiarnicza Izraela. Później, gdy Salomon buduje w Jerozolimie świątynię, układ jest ten sam, tylko większy.

List do Hebrajczyków odnosi się do tej świątyni w namiocie. Wykonano ją według bardzo dokładnych i konkretnych wskazówek Boga. Cały materiał ofiarował lud, a obrabiało go wielu uzdolnionych rzemieślników.

Melchisedek

Jakby znikąd w historii praojca Izraela, patriarchy Abrahama, pojawia się postać, która nazywa się Melchisedek (1 Mojżeszowa 14). Był kapłanem Boga Najwyższego, na długo zanim istniało Mojżeszowe czy lewickie kapłaństwo Izraela. Był też jednocześnie królem Salemu, Jerozolimy, zanim stała się ona Miastem Dawida. Nic więcej o tej osobie nie wiemy. Właśnie z tej okoliczności korzysta autor listu, idąc przy tym za 110. psalmem, który mówi: **Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka.** Ten prastary król-kapłan staje się ostatecznym pierwowzorem Jezusa. Jezus nie mógł być kapłanem, bo pochodził z królewskiego plemienia Judy, a nie z plemienia Lewiego czy z rodziny Aarona. Dlatego Bóg ustanawia ten nowy porządek kapłański, który trwa na zawsze i zastępuje poprzedni porządek. Tak Jezus, Syn Boży, Mesjasz, będzie na zawsze prawdziwym królem-

kapłanem. Nie tylko dla Izraela, ale dla całego świata. Jego służba kapłańska doprowadziła do doskonałości.

Nowe Przymierze

Bóg zawarł przymierze ze swoim ludem, który uwolnił z Egiptu, przy górze Synaj. Tym przymierzem Bóg związał się ze swoim ludem – jeśli można tak powiedzieć, poślubił go. To przymierze miało zobowiązania, które wyrażały się w 10 przykazaniach i w kolejnych. Przestrzeganie tych przykazań było warunkiem przymierza. Ale wkrótce po tym, jak weszli w przymierze, złamali pierwsze przykazanie i zrobili sobie bożka, złotego cielca. To zdarzenie jest symptomatyczne dla faktu, że ani Izrael, ani człowiek jako taki nie jest w stanie przestrzegać wszystkich tych przykazań, i to zawsze. **Dlatego – bo Bóg jest taki, jaki jest – obiecał Nowe Przymierze, które nie zależy już od tego, kim jesteśmy, co robimy albo co potrafimy.**

Nowe Przymierze, którego pośrednikiem jest Jezus, Syn Boży, ma wiele wspólnego ze starym. Główna różnica polega jednak na tym, że warunkiem wypełnienia nie jest wypełnienie Prawa przez Izrael, ale Bóg wiąże wypełnienie wyłącznie z samym sobą i ze swoimi zapewnieniami. Nowe Przymierze jest bezwarunkowe, bo jest zakotwiczone wyłącznie w zapewnieniu i obietnicy Boga przez dzieło Jezusa Chrystusa. Prawo nie jest już człowiekowi stawiane przed oczy, aby wypełniał je własną siłą, ale Prawo zostaje teraz wypisane w sercu i wypełnione w Jego ludzie mocą Ducha Bożego. Problem grzechu zostaje w Nowym Przymierzu rozwiązany raz na zawsze przez przebaczenie (rozdziały 8-10).

Także my, narody, razem z Izraelitami, do których skierowany jest list, zostaliśmy postawieni w tym przymierzu i pobłogosławieni. Pamiętamy i przypominamy o tym sobie regularnie w posiłku Pańskim, czyli tak zwanej Wieczerzy Pańskiej, przy stole Pana. Dla tych Żydów powrót do Starego Przymierza za cenę porzucenia czy odrzucenia Nowego Przymierza byłby ogromną stratą i krokiem wstecz.

Ofiary w dawnym izraelskim kulcie świątynnym

Czy adresaci listu mieli problem z gorszącą śmiercią Jezusa na krzyżu? Czy nie dostrzegali sensu krzyża i czy może tęsknili za oczyszczającą i odkupiającą logiką, którą znali ze swojego kultu ofiarniczego?

Poselstwo ewangelii brzmiało: **Ziemskie życie, krwawa śmierć Jezusa na krzyżu, Jego wskrzeszenie z martwych i następujące po nim wywyższenie po prawicy Boga mają wszechstronne zbawcze działanie i znaczenie.** Jego

przeciwieństwem, a zarazem pierwowzorem jest kult ofiarniczy dawnego Izraela. Śmierć Chrystusa zostaje wyłożona w zestawieniach.

Nowy i lepszy świat Listu do Hebrajczyków jest więc twórczą syntezą i antytezą historii i kultycznych tradycji Izraela. Dla nas w XXI wieku to wszystko jest dalekie i obce naszej kulturze. Dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego w I wieku był to jednak znajomy i wielki temat, od którego wiele dla nich zależało. Grzech tak samo jak wtedy nieczystość kultyczna musiał być zawsze usuwany, aby przywrócić relację i sprawić, by można jej było dobrze doświadczać.

Były do tego ofiary ze zwierząt, które trzeba było złożyć w przypadku wykroczenia albo przestępstwa. Albo za pojedynczego człowieka, albo za cały lud. Ale – i to bardzo ważne, by to dostrzec – kto grzeszył świadomie albo umyślnie, np. przez bałwochwalstwo, cudzołóstwo, morderstwo, składanie dzieci w ofierze, nie mógł zostać oczyszczony przez ofiarę. Były wykroczenia, za które nie było ofiar oczyszczających z grzechu. Za takie świadome grzechy następstwem była kara śmierci. Tego istotnego ograniczenia w Nowym Przymierzu już nie ma.

Najważniejszą rolę miała krew ofiary ze zwierzęcia. Dusza, czyli życie, jest we krwi i dokonuje zgładzenia grzechów. *Dla Izraelitów krew była symbolem życia.* **To ta życiodajna moc przelanej krwi – nie śmierć zwierzęcia – prowadziła do przemiany (por. 3 Mojżeszowa 17,11). Życie nieskalanego zwierzęcia ucieleśniało moc przywracającą wadliwe życie grzesznika.** Bez śmierci zwierzęcia brakowało krwi do zgładzenia grzechów.

Hebrajskie słowo oznaczające zgładzenie grzechów znaczy dosłownie „zakryć". Rzeczywiście grzech zostaje zakryty przez (doskonałe/czyste) życie ofiary. Gdy wykroczenie, które oddziela, zostało zakryte, przeszkoda jest usunięta i droga do odnowienia relacji między obiema stronami jest wolna.

Niektóre ofiary spalano na ołtarzu w całości albo częściowo. **Przez spalenie ofiary ze zwierząt przechodziły do niewidzialnego, duchowego świata Boga, któremu je składano. Ogień oznacza czasem gniew Boży na grzech. Ale w kulcie ofiarniczym nigdy nie ma mowy o gniewie, tylko o zgładzeniu grzechów, tj. o zakryciu i oczyszczeniu grzechów.** Krew ofiary oczyszczała z grzechu tego lub tych, którzy składali ofiarę. Odpowiada to zgładzeniu, czyli usunięciu grzechów i przestępstw. Nie chodzi tu o zastępcze ofiary kary czy zadośćuczynienia (ofiary satysfakcji). Ofiar nie składano dlatego, że Bóg ich potrzebuje. To ludzie potrzebowali tych ofiar, aby zostać uwolnionymi, czyli oczyszczonymi ze swojego przestępstwa i nieczystości kultycznej.

List do Hebrajczyków pokazuje, że ofiary ze zwierząt niestety tylko przypominały o grzechach. Nie mogły dokonać doskonałego, ostatecznie

skutecznego oczyszczenia. Te liczne ofiary wskazywały w milczeniu na ostatnią ofiarę, która jednak potoczyła się i dokonała zupełnie inaczej, niż oczekiwano.

Właśnie List do Hebrajczyków pokazuje, jak Bóg przyjmuje i uświęca gwałtowną śmierć Jezusa (ang. victim) jako Jego całkowite i dobrowolne oddanie samego siebie (ang. sacrifice). Krew umierającego i zmarłego Mesjasza, oddanie Jego życia i ciała są szczytem zbawczej woli i zbawczego działania Boga. To sam Bóg daruje nam swojego Syna. Dla Boga jest to ostateczne i doskonałe rozwiązanie naszego problemu grzechu.

Cokolwiek my, ludzie XXI wieku, myślimy o tej logice zbawienia – to jest jedyne rozwiązanie problemu grzechu dla ludzi i całego kosmosu. Także nasze grzechy zostają przebaczone, zakryte i usunięte przez krew Jezusa przelaną 2000 lat temu.

To Jego bezgrzeszne i święte, Jego oddane życie ma taką wartość, że Piotr mówi o drogiej krwi Jezusa i właśnie to ma na myśli: ta krew może zgładzić wszystkie grzechy i usunąć je na zawsze.

Ofiarę za grzech i ofiarę za winę (z gołębia, owcy, kozy, barana z drobnego bydła albo z bydła rogatego/byka) przynosił człowiek ze swojego dobytku i składał w ofierze. Składał w ofierze dla Boga, aby oczyścić człowieka z grzechu. A jednak w ostateczności złożone w ofierze zwierzę było darem Boga. Bóg jest Dawcą wszystkich darów, a więc także ofiary za przestępcę, a tym samym zbawienia.

Rozdziały 9 i 10 mają jako główny temat ofiarę Jezusa. Gdy patrzy się wstecz po śmierci Jezusa, staje się jasne, że stary system ofiar nie mógł doprowadzić do doskonałości. Przypominał ciągle o grzechach i kultycznym skażeniu w odniesieniu do świętego miejsca, gdzie mieszkał Bóg. Ale krew Jezusa – oznacza ona Jego bezgrzeszne, święte i doskonałe życie – oczyszcza i uświęca nas całkowicie i na zawsze. Nawet jeśli Jego śmierć ani trochę nie przypominała uroczystej ceremonii ofiarnej w świątyni. **Dla Boga dobrowolne oddanie samego siebie przez Jego Syna aż do śmierci jest doskonałą ofiarą.**

Ofiar ze zwierząt, jak mówią psalmista i prorok, Bóg właściwie wcale nie chciał. Ofiar z ludzi już nigdy. Wcielenie Syna Bożego, Jego święte i poświęcone Bogu życie, Jego dobrowolna śmierć męczeńska – wzięte razem są doskonałą ofiarą, która w najprawdziwszym sensie tego słowa znosi grzech.

I jeszcze raz: ta krew oczyszcza także z takich grzechów, które zostały popełnione świadomie, celowo i z podniesioną ręką. To największa różnica w stosunku do Starego Przymierza. Ta różnica jest zasadnicza i wyzwalająca, bo nie pozostaje żaden grzech, którego nie można przebaczyć.

Jeśli to wszystko dotyczy Izraela, co ma to wspólnego z nami, z narodami? Bardzo wiele, bo wszystko, czego dokonał Mesjasz, wszystko, co w dawnym kulcie ofiarniczym na Niego wskazywało, dotyczy też nas, nie-Żydów. Wszystko, co zostaje obiecane tym chrześcijanom pochodzenia żydowskiego w I wieku, dotyczy też nas bez ograniczeń. Wierzymy tak jak oni w żydowskiego Mesjasza. Właśnie dlatego także dla nas ma znaczenie, by podejść do tego szczególnego listu z zainteresowaniem i traktować go poważnie. Nawet jeśli w niektórych miejscach trudno go zrozumieć.

Wielki Dzień Pojednania, czyli dzień zgładzenia grzechów

Spośród wszystkich świąt i okresów świątecznych Izraela jest jedno, które wyróżnia się spośród pozostałych. Do niego odnosi się List do Hebrajczyków zwłaszcza w rozdziałach 9 i 10. Jest to JOM KIPUR, najwyższe święto, obchodzone jeszcze dziś w świeckim państwie Izrael. Jednak bez świątyni i bez ofiar.

JOM HAKIPURIM, bo tak naprawdę się nazywa, jest najwyższym żydowskim świętem, najświętszym dniem w całym roku; po niemiecku nazywa się go „Tag der Versöhnung" (Dzień Pojednania). Słowo KIPUR pochodzi od hebrajskiego rdzenia „K-P-R" i ma złożone znaczenie. Można je przetłumaczyć jako: **pomazać, zakryć, zgładzić grzechy, oczyścić z winy, oczyścić z grzechu i odwrócić**. Ponadto ten rdzeń występuje też w słowie KAPORET – tak nazywa się wieko Skrzyni Przymierza. Jest to miejsce zgładzenia grzechów. Na tę złotą płytę wieka i przed nią kropiono krwią. Bóg zasiadał na tronie w obłoku na tej Skrzyni Przymierza i przyjmował tę ofiarę.

Co działo się w tym dniu? Był to coroczny „nowy start", „reset" dla życia w przybytku i przy nim – dla rodziny kapłańskiej i całego ludu. Chodziło o oczyszczenie z kultycznych nieczystości, które skażały święte miejsce, mieszkanie Boga. Bóg i Król Izraela jest Świętym, którego tron i mieszkanie w świątyni w namiocie (albo później w świątyni) trzeba było strzec przed wszelką nieczystością albo z niej oczyszczać. Te nieczystości nie były świadomymi grzechami, ale kultycznymi, właśnie często nieświadomymi zetknięciami.

Jak mówi samo pojęcie, w tym dniu przez krew ofiary grzech zostaje zakryty, dokonuje się zgładzenie grzechów kapłanów i całego ludu i staje się możliwy nowy początek.

To „oczyszczenie z grzechów" szło w parze z upamiętaniem, z nawróceniem i wyznaniem grzechów. Sam kult ofiarniczy bez wewnętrznego udziału i zaangażowania nie był Bożym rozwiązaniem problemu grzechu.

Przy tym w porównaniu z pozostałą służbą ofiarniczą są tu dwie szczególne rzeczy.

Pierwsza polega na tym, że arcykapłan tylko ten jeden raz w roku (dwa razy podczas tej ceremonii) wchodził do najbardziej wewnętrznej części przybytku, tam, gdzie stała Skrzynia Przymierza. Tam kropił krwią ofiar przed Skrzynią Przymierza i na nią, na jej wieko (Rzymian 3,25).

Za lud ofiara składała się z *dwóch* kozłów. Jeden był dla Boga. Jego krew wnoszono do najbardziej wewnętrznej części przybytku. Drugiego kozła wyprowadzano żywego na pustynię. Ale dopiero po tym, jak nad nim, czyli z rękami położonymi na nim, wyznano i wypowiedziano grzechy ludu i w ten sposób symbolicznie przeszły one na zwierzę. Zwierzę wyprowadzano na pustynię, na miejsce śmierci, tam, gdzie jest miejsce grzechu. Grzechy ludu zostawały w ten sposób usunięte i wyniesione precz. Tak ludowi, który już przed tą ceremonią pościł, udzielano swego rodzaju rozgrzeszenia, po tym jak wyznał swoje grzechy i złożono ofiary. Ale to obowiązywało tylko przez rok. Ceremonia powtarzała się co roku. W tym miejscu zaczyna autor Listu do Hebrajczyków i może ogłosić, że przez Chrystusa raz na zawsze dokonało się zgładzenie grzechów, którego już nigdy nie trzeba powtarzać.

Nic w tym, czego dokonał Chrystus, nie jest tylko symboliczne albo obrazowe ani nie jest cieniem rzeczywistości. Wszystko jest rzeczywistością, wszystko obowiązuje i trwa na zawsze. W Mesjaszu Jezusie ukazała się absolutna Boża rzeczywistość w życiu i umieraniu tego prawdziwego człowieka. Całemu listowi można by więc dać jako tytuł słowa Jezusa, które wypowiedział na krzyżu: Wykonało się!

Wiara

Cały rozdział jest poświęcony wierze i zaufaniu. Nie tylko w twierdzeniach nauki, ale w życiu dawnych przodków tych chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Postacie przewodnie Izraela to bohaterowie wiary, którzy mają być ich wzorami. Ostatecznie największym, a zarazem bliskim życiu wzorem jest sam Mesjasz. Nawet Mesjasz nie obył się bez zmagań, pokusy i wiary.

Żyć bez widzialnego przybytku, bez widzialnego miasta i bez utożsamienia się Żyda ze swoim ludem – to wielkie wyzwanie. Bo teraz to, co dla naśladowcy Jezusa jest widzialne, leży w przyszłości. Nic już nie jest widzialne ani namacalne. Widzialni są już tylko bracia i siostry w wierze, wspólnota wierzących.

Wytrwać w wierze, nigdy się nie poddawać, zachować nadzieję, wciąż na nowo uświadamiać sobie w sercu i razem z braćmi i siostrami w wierze

bogactwo w Chrystusie i stawiać je sobie przed oczy, aby tak wzrastać w duchowej dojrzałości – to jest poselstwo Listu do Hebrajczyków.

Rozdział 1

Bóg przemówił w Synu – On nie milczy

Spójrzcie wstecz, Hebrajczycy, przypomnijcie sobie! Wasza historia jest żywa. Od początku przemawiał Jahwe-Bóg. Nie tylko raz. Na wiele sposobów i z wielką siłą. Nie milczał, ale dawał się słyszeć tak, że nie można było tego przeoczyć – przez proroków. Często ich posyłał. Przynosili Jego słowa. Ale ten czas już minął. Bo Bóg Syn przyszedł i przemówił do świata. Tak, Bóg przemówił przez proroka, który jest Synem. W sposób, jak nigdy wcześniej. Było to ostatnie słowo prorockie, ale słowo w Boski sposób doskonałe – a więc rozstrzygające. **Tylko On, odwieczny i wcielony Syn, mógł być tym słowem. Było to największe i wszystko przewyższające poselstwo. Tak, sam Syn był poselstwem. Dla Izraela i dla całego świata.**

On naprawdę jest Synem, bo został ustanowiony dziedzicem wszystkiego. Do Niego od zawsze należało wszystko, ale także jako do Syna Człowieczego wkrótce w przyszłości będzie do Niego należało wszystko. Wszystko zostało stworzone przez Syna. To zadanie powierzył Mu Bóg Ojciec. W tym, kim Syn jest i co czyni, jest On doskonałym odblaskiem i promieniowaniem chwały Boga. Ta niepojęta chwała Boga przyszła do ziemskiej i fizycznej rzeczywistości i obecności człowieka Jezusa. W Synu, w Jezusie, objawia się i ukazuje chwała Boga. Widzialnie, w doświadczeniu, namacalnie. To, co dotąd było o Bogu poznawalne tylko fragmentarycznie, krok po kroku, przez proroków, to staje się teraz w Jezusie całkowicie jasne. On jest jak odcisk pieczęci, który potwierdza Boże poselstwo. **Wieczny Bóg jest właśnie tym, który przyszedł w Jezusie. Taki, jakim poznaliśmy Jezusa, był Bóg zawsze. I taki zawsze będzie.**

Wszystko, co Syn stworzył, żyje też z Niego. Jak na pępowinie. Wszystko istnieje tylko przez Niego – przez Jego potężne słowo życia i wszechmocy. Wszystko jest w Jego ręku. On utrzymuje w równowadze wszechświat, przestrzeń i czas. Wszystko doprowadzi do wspaniałego celu. Po to przyszedł.

Syn, Jezus Chrystus, osobiście oddał swoją krew dla pilnie potrzebnego oczyszczenia z naszych grzechów. **Zapłacił swoim świętym i jedynym w swoim rodzaju doskonałym życiem.** On **umożliwił** to, co **niemożliwe**. Będę o tym mówił jeszcze nieraz. Bo to takie ważne. Dlatego jako Syn Człowieczy zajął najwyższe miejsce honoru. Jest ono po prawicy majestatu Boga. Na Jego wiecznym tronie w niebiańskim świecie.

Jezus i aniołowie

Aniołowie przewyższają ludzi mocą i wpływem. Ale teraz **człowiek** Jezus stał się większy i potężniejszy od nich. Otrzymał znamienitsze imię. To imię oznacza Jego samego. Syna. Tym imieniem, które wyraża, kim On jest, przewyższa wszystkich aniołów. Nigdy nie stawiajcie Jezusa na równi z potężnym aniołem.

Świadectwo proroków i psalmów o Synu

Pokażę to siedmioma cytatami ze słów psalmów i proroków.

Otrzymał od Boga znamienitszą rangę i imię. Bo czy Bóg powiedział kiedykolwiek do jakiegoś anioła to, co w Psalmie 2 mówi się o Mesjaszu-Królu: *„Ty jesteś moim Synem, dziś Cię zrodziłem"*? Nie! **On, Syn, nie miał początku i nie został też stworzony, ale w jedyny w swoim rodzaju sposób został wydany na świat.** Jako niepojęte wcielenie Jahwe – Jahwe, który stał się człowiekiem – narodzony z dziewicy Marii.

Albo w 2 Księdze Samuela 7, gdzie o potomku Dawida jest powiedziane: *„Ja będę Mu Ojcem, a On będzie mi Synem"*? Oba te słowa spełniają się w prorockiej szerokości i głębi nie w synu Dawida, Salomonie, ale tylko w Jezusie. Te słowa wskazują na Jego wcielenie. Także na Jego zmartwychwstanie i wywyższenie na Króla wszechświata! **Bóg znów wprowadzi swojego jedynego w swoim rodzaju Syna Jezusa z niebiańskiego tronu do widzialnego świata, na zamieszkaną ziemię.** Nie tylko wszyscy ludzie to przeżyją. Wszyscy aniołowie przy tym wydarzeniu okażą swoją cześć i podziw, złożą Mu hołd i oddadzą Mu chwałę i uwielbienie. Tak samo było już przy Jego pierwszym przyjściu – gdy Bóg Syn stał się człowiekiem.

O aniołach mówi Bóg w Psalmie 104: *„Czynię aniołów wichrami i posyłam ich. Są moimi sługami, których czynię płomieniami ognia."* O swoim Synu mówi jednak coś zupełnie innego. On nie jest jak aniołowie stworzony, dający się kształtować i zmieniać. Bo On, Pierworodny, nigdy nie miał początku. Słowami Psalmu 45 mówi się o Synu: *„Twój tron, o Boże, stoi mocno, i to ponad wszystkim, bez początku i bez końca, na wieki wieków. Berło, Twoja laska władzy, to sprawiedliwość. Twoje królewskie panowanie jest sprawiedliwe. Bo Jezus umiłował sprawiedliwość Boga ponad wszystko i znienawidził bezprawie jak nikt inny.* **Dlatego Bóg namaścił Go olejkiem radości i wesela. Powołał Go na Króla, nikogo innego. Także żadnego anioła. On jest Namaszczonym, Mesjaszem, Chrystusem." A my jesteśmy Jego towarzyszami, nie aniołowie!**

O Synu mówi Bóg słowami Psalmu 102: „*Ty na początku stworzyłeś wszechświat, jest on dziełem Twoich potężnych rąk. Ale on przeminie, a Ty pozostaniesz. Wszystko się starzeje i niszczeje jak znoszony płaszcz, który się zwija i zmienia. Wszechświat zostanie przemieniony i zmieniony, aby się nie rozpadł. Stanie się nowy przez Syna.* **Ale Ty, Synu, jesteś ten sam, Niezmienny, którego lata nigdy się nie kończą i który nigdy nie potrzebuje odnowy**."

Czy Bóg powiedział kiedykolwiek do jakiegoś anioła słowa z Psalmu 110: „*Usiądź ze mną na tronie i bądź pewny, że przyjdzie dzień, w którym położysz swoje stopy na wszystkich swoich wrogach jak na podnóżku*"? **On otrzymuje miejsce honoru. On będzie panował. Nie aniołowie.**

Aniołowie są i pozostają stworzonymi istotami duchowymi. Stworzonymi, aby służyć. Tak, są po to, aby pomagać i towarzyszyć tym, którzy czekają na pełne i ostateczne zbawienie. Pomagają tym, którzy są w drodze, trudną drogą do wiecznego królewskiego panowania Syna, gdy zostanie On wprowadzony na świat. Do wiecznego odpoczynku Boga. Tam odziedziczą i otrzymają swoje pełne zbawienie.

Aniołowie już często służyli wierzącym i czynią to codziennie. Tak jak czynili to również wobec Jezusa.

Rozdział 2

Niepodzielna uwaga dla tego, co mówi Syn

Ponieważ jesteśmy w drodze do tego wielkiego celu zbawienia, musimy jeszcze bardziej i dokładniej zważać na to, co usłyszeliśmy w ewangelii. Inaczej jak statek nie dotrzemy do bezpiecznego portu. Przepłyniemy obok celu. Rozbijemy się w wierze. Zboczymy z drogi wiary.

Przez aniołów zostało nam, Hebrajczykom, przekazane na górze Synaj Prawo Mojżeszowe. Obecna była niebiańska rada aniołów. A słowa Prawa były jednoznaczne: kto je wypełnia, będzie żył. Kto ich nie wypełnia, umrze. Za wszystko, co czynimy, jest sprawiedliwa odpłata – na podstawie Prawa, które zostało nam przekazane przez aniołów. **Ale jeśli wielkie zbawienie, ratunek, który został nam darowany przez Syna, lekkomyślnie pominiemy albo wystawimy na szwank, a nawet zlekceważymy – co wtedy?** Jak wtedy jeszcze ujdziemy sprawiedliwemu sądowi Boga? Dokąd wtedy jeszcze uciekniemy?

To zbawienie przyszło i zaczęło się przez naszego Pana Jezusa. On zwiastował ewangelię Królestwa. Po swojej śmierci i zmartwychwstaniu polecił swoim uczniom, naocznym i usznym świadkom, wszędzie głosić to dokonane i wielkie zbawienie. Oni potwierdzili także nam dobrą nowinę o Królestwie i o zbawieniu, od której zaczął Jezus. Do dziś sam Bóg potwierdza to poselstwo nadprzyrodzonymi znakami i cudami. Czyni to przez wylania Ducha Świętego, ale także przez niezwykłe przejawy swojej mocy. Wszędzie, gdzie to słowo było i jest głoszone i przyjmowane z wiarą, działa moc Boga i Jego Królestwa. **Te wydarzenia nie pozwalają na żaden inny wniosek niż ten, że to poselstwo pochodzi od samego Boga. Na to słowo Syna macie zważać! On był ostatnim, ale zarazem największym prorokiem, bo jest Synem.**

Syn i aniołowie

Jeszcze raz o aniołach. Bóg poddał kiedyś ziemię panowaniu człowieka – a nie aniołów. Także przyszłego świata nie powierzył aniołom ani nie dał im go w dziedzictwo. W Psalmie 8 jest powiedziane: *„Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, albo syn człowieczy, że o niego dbasz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów – od Elohim,* **stworzonych** *synów Bożych – ale chwałą i czcią go*

ukoronowałeś; wszystko położyłeś pod jego stopy." Dotyczyło to Adama i jego potomków. **Ale on i oni nie sprostali temu powołaniu. W przeciwieństwie do tego w doskonały sposób odnosi się to do Syna, który stał się człowiekiem.** Jeśli Bóg powierzył i poddał Synowi, Mesjaszowi Jezusowi, **wszystko**, nie pozostaje nic, co by Mu nie było poddane. A więc także aniołowie. Wszystko to wszystko. Jedyny w swoim rodzaju, nieporównywalny i namaszczony człowiek Jezus, Syn, będzie panował nad przyszłym światem.

Jednak **dziś jeszcze nie** możemy zobaczyć i przeżyć tego powszechnego królewskiego panowania Jezusa w jego niewyobrażalnym wymiarze. Ale pewnego dnia to nastąpi. Gdy przyjdzie Jego czas. Ale **już teraz** rozpoznajemy w wierze i oczami serca to: Jezusa, który w swoim ziemskim życiu w słabości i ubóstwie był niższy od aniołów. Który za wszystkich i za wszystko doznał śmierci i skosztował całej goryczy gwałtownej śmierci na krzyżu. Za nas wszystkich. Aby w ten sposób łaska Boga przyniosła pożytek całemu stworzeniu. I dlatego, że uczynił to, co niemożliwe, pozwolił się dobrowolnie ukrzyżować i umarł, jest On teraz otoczony chwałą i czcią Boga, a nawet ukoronowany zwycięskim wieńcem chwały.

Wielkie zbawienie przez Syna

Jest to też całkowicie zgodne z wolą Boga – przez którego i dla którego przecież wszystko zostało stworzone – aby Jego, Mesjasza Jezusa, przez Jego cierpienia na ziemi uczynić doskonałym. Uczynić w pełni zdolnym do tego, by był naszym Zbawicielem, i w pełni zdolnym do swojego niebiańskiego urzędu i swojej służby jako arcykapłan dla nas, o czym jeszcze szczegółowo powiem. Nie anioł, ale Syn stworzył wielkie zbawienie, ratunek. Nie słowem, ale oddaniem swojego życia. **On, Jezus, jest sprawcą, przewodnikiem, a nawet kapitanem naszego zbawienia. Jako ten Mocny prowadzi nas, wielu synów i córek, niepowstrzymanie i zwycięsko do niebiańskiej chwały, która przedtem była dla nas zamknięta.** To **wielu** ludzi, których wyprowadza z niewoli do wolności i odpoczynku Boga.

Syn, my i aniołowie

Chrystus nas uświęcił i wyprowadził do Boga. Wszystko pochodzi od Boga, który zrodził swojego Syna jako człowieka na ziemi. Tak jak również nas, swoich synów i córki. **Dlatego Mesjasz jako człowiek nie wstydzi się przed aniołami, którzy przecież potężni i nieśmiertelni przewyższają ludzi, nazywać nas, ludzi, swoimi braćmi i siostrami.** *W niebiańskiej radzie aniołów,*

Elohim, wyznaje otwarcie, jak mówi Psalm 22: „Chcę Twoje wspaniałe imię, o Boże, **moim braciom i siostrom***zwiastować; pośród niebiańskiej rady aniołów, a także odkupionych chcę zaśpiewać Ci pieśń chwały.*" W innym miejscu jest powiedziane: „Chcę pokładać ufność w Nim, w Bogu, który chciał mieć tę nową rodzinę". Pod krzyżem szydzono, że powinien przecież zaufać Bogu, aby zostać uratowanym: ufał jak nikt inny swojemu Bogu, który nie uratował Go przed egzekucją. Umarł. Ta straszna śmierć przyniosła ten wspaniały wynik, jak mówi Księga Izajasza 8: „*Oto ja i dzieci, które dał mi Bóg jako braci i siostry.*" Mesjasz przedstawia nas wszystkich, swoją wielką, wręcz niezliczoną ludzką rodzinę, niebiańskiej radzie świata aniołów. **Zamiast się nas wstydzić z powodu tego, że potrzebujemy zbawienia, z powodu naszej słabości i materialnej przemijalności, czyni coś przeciwnego: ogłasza i świętuje to, że jest na zawsze z nami związany.**

Jak mogło dojść do takiego pokrewieństwa krwi i do tak serdecznej więzi? Jak to było możliwe? On, odwieczny Syn, stał się całkowicie i w pełni człowiekiem. Przyjął całkowicie jako własne nasze ludzkie i śmiertelne istnienie, tak że był tym, czym my jesteśmy. Z wyjątkiem grzechu. Z nim nie miał nic wspólnego, czego dowiódł. Nawet w umieraniu stał się nam równy, ale nie z powodu grzechu. Jego posłuszeństwo i oddanie oznaczały Jego śmierć.

Śmierć, diabeł i lęk przed śmiercią

My, ludzie, dzień po dniu podlegamy śmierci i lękowi przed śmiercią. Ale On przyszedł, aby pokonać diabła, który ma władzę nad śmiercią. Śmierć gra diabłu na rękę. Podoba mu się śmierć, bo wprawia bezradnie wydanego jej człowieka w strach i przerażenie. Ale Syn przyszedł, aby złamać moc naszej śmierci i naszego lęku. **Pokonał** diabła jego własną bronią, umierając sam. Tak mógł uwolnić wszystkich, którzy przez całe życie byli w udręce sumienia i w lęku przed śmiercią pod Prawem, którego nigdy nie mogą wypełnić. **Teraz ciemna moc śmierci jest złamana dla wszystkich, którzy idą za przewodnikiem naszego zbawienia, Jezusem Chrystusem. Święty, bezgrzeszny człowiek musiał dobrowolnie umrzeć i tak wtargnąć w noc śmierci, złupić królestwo śmierci i uczynić je swoim własnym królestwem.** Nawet jeśli jeszcze umieramy, śmierć straciła dla nas swoje beznadziejne, mroczne oblicze; przeciwnie, musi nam służyć, bo gdy umrzemy, zaprowadzi nas do Chrystusa w niebiański świat. Nasz kapitan zbawienia pokonał diabła i odebrał mu jego władzę i jego broń: w Nim jest wolność od grzechu i śmierci!

Arcykapłan, jakiego jeszcze nigdy nie było

Nie chodziło Mu o zbawienie aniołów. Syn Boży nie jest przecież aniołem, ale stał się człowiekiem. Troszczy się o nasienie, o potomków Abrahama, Hebrajczycy. Chodzi o was, a także o wszystkich, którzy wierzą jak Abraham. Bo w Abrahamie błogosławieństwo zostało obiecane także narodom. A wszyscy, którzy wierzą, są dziećmi Abrahama.

Mówię więc jeszcze raz, że Jezus musiał we wszystkim – oczywiście z wyjątkiem grzechu – upodobnić się do swoich braci i sióstr. Tylko tak mógł stać się dla nas miłosiernym, współczującym i wiernym arcykapłanem u Boga. Co dla nas uczynił? **Zgładził nasze grzechy i usunął je. Dokonał oczyszczenia z grzechów. Tak działo się co roku – jako pierwowzór Jezusa – w świątyni w Jerozolimie w wielki Dzień Pojednania dla ludu Izraela. Ale On jest wypełnieniem. Wyjednał nam łaskawe przebaczenie naszych grzechów. Doskonale, raz na zawsze.**

Stał się **arcykapłanem** nie tylko dla naszego problemu grzechu. Nie, pozostaje nim dla nas, aż dojdziemy do celu. Pomaga nam na naszej drodze wiary. Wstawia się za nami u Boga. Modli się za nas. Bo jesteśmy słabi, otoczeni pokusami i prześladowaniami, które chcą nas sprowadzić z drogi i zatrzymać. Te cierpienia, prześladowania i udręki On sam przeżył i wycierpiał. Mocniej, niż my kiedykolwiek przeżyjemy. To uzdolniło Go, jak już powiedziałem, do tej służby arcykapłańskiej, aby mógł współczuć, pomagać i stać u naszego boku. Gdyby nie stał się człowiekiem, gdyby nie przeżył i nie wycierpiał tego, co Go spotkało, nigdy nie mógłby stać się takim arcykapłanem.

Rozdział 3

Dlatego wy wszyscy, święci, wy, odkupieni bracia i siostry w wierze, patrzcie na Jezusa. Na to, kim On jest i co czyni. Dla was. Skupcie się na Nim. On jest naszym arcykapłanem dla nas u Boga. I naszym apostołem, który przychodzi od Boga i mówi do nas. Nasze wyznanie, świadectwo, które dostrzegają u nas nasi bliźni, ma w Nim swoją podstawę – On jest jego treścią i poselstwem. Wy wszyscy jesteście partnerami i uczestnikami powołania Bożego przez ewangelię. Powołanie Boże przyszło do was z nieba. I tam was powołuje – do swojego niebiańskiego przybytku.

Jezus i Mojżesz

Jezus był i jest wierny Temu, który Go ustanowił do tej służby i urzędu – tak jak Mojżesz w całym swoim domu, Izraelu, dawnym ludzie Bożym. Ale Jezus ma większą chwałę niż Mojżesz. Tak samo budowniczy domu ma większą chwałę niż dom, który zbudował. Każdy dom jest oczywiście przez kogoś zbudowany; **ale Tym, który wszystko zbudował, jest sam Bóg. Jezus jest Bogiem, który stworzył wszystko – także Mojżesza i jego dom.**

Mojżesz był wierny w swojej służbie w tym domu. Było to pierwowzorem i świadectwem tego, co zostało wam zwiastowane. Tym jest mianowicie Chrystus, Syn. On stoi **nad** tym domem. Nie tak jak Mojżesz. On był sługą **w** tym domu. **Domem, który Chrystus stworzył i który należy do Niego, jesteśmy my: Jego rodzina, córki i synowie Boga!**

Ale uważajcie! Jesteście nim i pozostajecie tylko wtedy, gdy radosną ufność i nadzieję, z której możemy być tak dumni, **trzymacie mocno** – a zarazem trwacie niezachwianie aż do końca waszego życia. Albo aż do wspaniałego przyjścia Mesjasza.

Szemranie na pustyni

Duch Święty mówi w Psalmie 95: „*Dziś, gdy rozlega się głos Boga, słuchajcie uważnie i czyńcie, co On mówi. Zamiast zatwardzać swoje serce. Tak było bowiem podczas rozgoryczenia, w dniach kuszenia, na pustyni. Wtedy wasi ojcowie kusili mnie, wyzywając mnie i z powątpiewaniem wystawiając na próbę, choć przecież przez 40 lat widzieli moją wierność i troskę. Dlatego gniewałem się na to pokolenie. Powiedziałem: Zawsze błądzą w swoim sercu. Po prostu nigdy nie poznali moich dobrych dróg i też nie chcieli. Wtedy przysiągłem w moim świętym gniewie: To*

pokolenie, które opuściło Egipt, nie wejdzie do mojego odpoczynku, do obiecanej ziemi Kanaan."

Właśnie dlatego uważajcie na siebie samych, aby nikt nie miał takiego złego serca. Serca pełnego niewiary, gotowego do odstępstwa od żywego Boga i od Mesjasza. Tego Boga i Jego dobroć poznaliście i doświadczyliście przez Mesjasza Jezusa. **Dlatego zachęcajcie się nawzajem codziennie w tym krytycznym czasie pełnym pokus i ataków**. Czyńcie to wytrwale, aby nikt z was nie został zaślepiony przez zwodniczość grzechu, nie dał się zwieść do niewiary i nie zatwardził się. **Zwodzeniem jest wierzyć, że znajdzie się odpoczynek, gdy porzuci się wiarę. Przypomnijcie sobie: przecież staliśmy się na zawsze Jego towarzyszami, jak prawdziwi bracia i siostry Mesjasza Jezusa. Czy może być coś więcej? Czy nie warto wobec tego zdecydowanie iść dalej w wierze?** Doświadczamy wszystkiego jako prawdziwego i rzeczywistego tylko wtedy, gdy na nowo uchwycimy ufność wiary, którą mieliśmy na początku. I wytrwale zachowamy ją do końca. I nie porzucimy wiary. Nie ma skrótu w podróży do odpoczynku Boga.

Napomnienie Boga brzmi: „*Dziś, a nawet zawsze, gdy usłyszycie mój głos, nie zatwardzajcie swojego serca, jak wtedy podczas rozgoryczenia.*" Kto to był, kto wtedy zatwardził swoje serce i prowokował Boga? Czy nie wszyscy, którzy wyszli z Egiptu za Mojżeszem? Na kogo gniewał się Bóg? Przez 40 lat? Czy nie na wszystkich, którzy zgrzeszyli i których trupy zostały na pustyni? Którym Izraelitom przysiągł, że nie wejdą do Jego odpoczynku? Właśnie tym, którzy byli nieposłuszni i zatwardzili przeciwko Niemu swoje serce. Widzimy wyraźnie, że z powodu swojej niewiary nie mogli wejść do obiecanej ziemi.

Rozdział 4

Odpoczynek Boga – wtedy, dziś i w przyszłości

Hebrajczycy, i wszyscy słuchacze i czytelnicy tego listu: troszczmy się poważnie o to, by naprawdę dojść do odpoczynku Boga, który On nam obiecał! Nie powinniście w drodze do niego zostawać w tyle. A przede wszystkim: nie chybić na końcu celu. Nam została zwiastowana dobra nowina o przyszłym odpoczynku Boga. Tak jak tamtym wtedy przez zwiadowców wieść o bogatej ziemi Kanaan. Ale wieść o urodzajności Kanaanu nic im nie pomogła. Bo nie uwierzyli i bali się do niej wejść. **My wszyscy, którzy wierzymy poselstwu o Mesjaszu, wejdziemy do niebiańskiego odpoczynku.** Ale wtedy było zupełnie inaczej. Nie weszli do odpoczynku, który obiecał im Bóg. Bo wciąż na nowo zatwardzali swoje serca i nie ufali Bogu.

Od początku Bóg pokazuje, że jest jeszcze odpoczynek. Chociaż dzieła Jego stworzenia były już na początku dokończone. Dlatego powinni byli uwierzyć. Mojżesz powiedział: „I odpoczął Bóg dnia siódmego od wszystkich swoich dzieł". Tutaj zaś jest powiedziane: „Oni, pokolenie, które wyszło z Egiptu, na pewno nie wejdą do mojego odpoczynku". Nam zaś jest obiecane wejście do odpoczynku, o ile ufamy. Tamci słuchacze dobrej nowiny wtedy nie doszli jednak do odpoczynku z powodu swojego nieposłuszeństwa. Ale Bóg wyznaczył teraz na nowo, długo po wyjściu z Egiptu, nowy dzień łaski – nowe „dziś". Przez Dawida obiecuje w Psalmie 95, jak już wcześniej cytowałem: „*Dziś, jeśli usłyszycie Jego głos, nie zatwardzajcie swoich serc*". Bo gdyby Jozue, następca Mojżesza i przywódca Izraela, wprowadził tamto pokolenie do ostatecznego odpoczynku, nie mówiłby teraz już o innym odpoczynku. Pozostaje więc teraz wciąż jeszcze przyszły sabatowy odpoczynek dla ludu Bożego. **Ani siódmy dzień stworzenia, dzień sabatu, ani ziemia Kanaan nie przyniosły ostatecznego odpoczynku Boga. Dopiero przez powracającego Mesjasza Jezusa, przez Jego ofiarę i przez Jego panowanie ostateczny i wieczny sabatowy odpoczynek Boga stanie się rzeczywistością.** Bo kto kiedyś wszedł do tego sabatowego odpoczynku, do tego pokoju Boga, ten – tak jak sam Bóg – odpoczął od swoich dzieł. Tak, jak było to widać na początku.

Dołóżmy więc z ufnością wszelkich starań, by wejść do Jego odpoczynku. Nikt z nas nie powinien, tak jak tamci wtedy, upaść w drodze do niego. Nie chodzi o grzechy, które niestety codziennie popełniamy. Chodzi o to, abyście

wierzyli w Chrystusa, Mesjasza, i trzymali się Go mocno. Nie puszczajcie Go. On trzyma was mocno! Pozwólcie się trzymać.

Żywe i pomocne słowo Boga

Bóg sprawdza nas, każdego z osobna, czy mamy prawdziwą wiarę. Sprawdza nas przez swoje spisane Słowo. To Słowo jest żywe i dlatego skuteczne. Przemawia do nas, jakby Bóg mówił do nas bezpośrednio, osobiście. Przy tym Jego Słowo jest ostre, nawet ostrzejsze niż obosieczne ostrze miecza. Bo wnika w nasze najgłębsze życie duszy. Ocenia i odsłania nasz najgłębszy świat myśli i nasze nastawienie. Ten miecz potrafi, mówiąc obrazowo, oddzielić duszę od ducha, tak samo jak kości od szpiku. **Tak możemy o wiele lepiej zrozumieć i ocenić samych siebie. Ale też rozpoznać niebezpieczeństwa i zniszczyć je mocą tego Słowa – albo po prostu ich unikać.**

W wielkim stworzeniu nie ma niczego, czego Stwórca nie widzi. Żadne stworzenie, ani jeden człowiek, nie może się przed Bogiem ukryć ani uciec. Wszyscy są przed Nim jakby nadzy. Nie możemy Go oszukać. On widzi wszystko. Zna każdą myśl i każdy motyw. Przed Nim jako stworzenia jesteśmy odpowiedzialni i pewnego dnia będziemy musieli zdać sprawę.

Nasz arcykapłan prowadzi nas do tronu łaski

Taka jest istota i rzeczywistość Boga. I choć moglibyśmy się dlatego teraz bardzo bać, możemy iść dalej spokojnie i odważnie. Bo mamy – tak jak Izrael – arcykapłana. Jednak nie w dawny sposób. Nasz arcykapłan przeszedł przez niebiosa. Tak, aż do niebiańskiego tronu Boga! Do niebiańskiego i wiecznego przybytku. Zgładził wszystkie nasze grzechy. Właśnie dlatego trzymamy się mocno naszego wyznania o Jezusie! Nasz arcykapłan potrafi zrozumieć nasze słabości, nasze lęki i troski, nasze zmęczenie i znużenie, ale też wątpliwości i rezygnację. Cierpi i czuje razem z nami. Potrafi to jak nikt inny. *Bo był we wszystkim kuszony przez całe swoje życie jako człowiek. Aż do śmierci na krzyżu. Był doświadczany i poddawany próbom. Był kuszony, by odrzucić krzyż i straszliwe bóle i obrać łatwą drogę bez krzyża. On jednak wytrwał. Bo nigdy nie uległ grzechowi i niewierze. Pozostał bez grzechu i nie zgrzeszył! To jest nasz wzór!*

Stańmy więc odważnie i z ufnością przed Bogiem. Wszystko jedno, gdzie się znajdujemy. Tron w duchowej rzeczywistości nie jest od nas oddalony ani o krok. Syn Boży, który nazywa nas swoimi braćmi i siostrami, jest zawsze **dla nas** przy tronie Boga. Zaprasza nas, abyśmy śmiało przychodzili do **tronu łaski**. *Rozłóżmy przy tym niebiańskim tronie wszystkie troski, lęki, obawy i*

wątpliwości. Dziękujmy. Uwielbiajmy. Spędzajmy tam, przy tronie łaski – w wierze i w Duchu Świętym – czas. Wyciszmy się – i znajdźmy Jego pokój. Słuchajmy Go.

Jego tron **nie** jest miejscem sądu i oskarżenia. Ale łaski. Tam jesteśmy mile widziani. Jesteśmy oczekiwani. Stamtąd otrzymujemy miłosierdzie i łaskę. I to właśnie wtedy, gdy ich potrzebujemy. Bóg zawsze odpowie na nasze prośby i błagania. Tak, jak jest to dla nas dobre. Ale w swoim czasie. We właściwym czasie! Nigdy za późno! Nasza pomoc przychodzi od Boga, który stworzył niebo i ziemię.

Rozdział 5

Aaron, Chrystus i Melchisedek

Arcykapłan jest wybierany spośród ludzi, aby wstawiać się przed Bogiem za ludźmi. Przynosi za nich na ołtarz dary i ofiary rzeźne. Za grzechy ludu Izraela. Sam ma wyrozumiałość i rozumie nieświadomych i błądzących, czyli tych, którzy zgrzeszyli. Bo przecież sam też jest człowiekiem, który może błądzić. Kimś, kto grzeszy jak wszyscy inni. To znaczy: musi składać ofiarę także za siebie samego.

U **Jezusa** jest zupełnie inaczej: nie został wyznaczony na arcykapłana przez ludzi. Jest do tego powołany przez Boga. Jak na początku Aaron. O Chrystusie jest powiedziane w Psalmie 2: „*Ty jesteś moim Synem, dziś Cię zrodziłem*". W Psalmie 110 mówi o Nim: „*Tyś kapłanem na wieki.* **Nie tak jak Aaron, ale jak Melchisedek**".

Jak wyglądało Jego ziemskie życie? Co uzdolniło Go do tego, by był arcykapłanem? Co miał On, czego nie miał Aaron? Jego życie było wypełnione modlitwą. Prośbami i błaganiami do Jedynego, który mógł Go wybawić od śmierci. Jezus błagał swojego Boga nawet z krzykiem i płaczem. Tak głęboko i ciężko dotknęło Go cierpienie. Został wysłuchany. Bo ufał jedynie Bogu i tylko Jemu był posłuszny. I bał się Go i szanował Go bardziej niż cokolwiek. I to, choć był odwiecznym Synem, a nawet Bogiem – równym Ojcu. Zanim stał się człowiekiem, nie znał takiego posłuszeństwa. Było to dla Niego nowe. Jako człowiek nauczył się posłuszeństwa. Był posłuszny mimo wszystkich cierpień, oporów i sprzeciwów. *Te wyzwania nie były daremne. Bo teraz jest u celu. Doskonały na tronie Boga. Z tego świętego życia i umierania powstało coś jedynego w swoim rodzaju. Jego misja się dopełniła. Dla Jego przeciwników był powodem do ukrzyżowania. Dla nas jest powodem i podstawą wiecznego zbawienia. W ten sposób stworzył ostateczny, wieczny i obejmujący wszystko ratunek. Dla* wszystkich*, którzy idą za Nim i są Mu posłuszni.*

Właśnie takiego kapłana szukał Bóg! Jezus jest teraz kapłanem na wzór Melchisedeka. Co to znaczy, o tym jeszcze powiem. Gdy wstąpił do nieba, do niebiańskiego przybytku, Bóg uroczyście Go przyjął i uczcił. Bóg powitał Go słowami: „*Ty jesteś arcykapłanem jak Melchisedek*". Bóg dał tak wszystkim znać, że teraz w końcu ma tego kapłana, którego zawsze chciał mieć. **A z tym kapłanem w końcu także wieczne zbawienie, które On stworzył przez swoją krew!**

Dojrzałość i niedojrzałość

Można by o tym powiedzieć o wiele więcej. Ale też nie jest to całkiem łatwe do wyjaśnienia. Bo niestety staliście się ociężali i przygłusi. I to, choć znacie Mesjasza już od dawna. **Moglibyście i powinniście już dawno być nauczycielami. Ale potrzebujecie znowu uczyć się abecadła wypowiedzi Boga.** I to od podstaw, jakbyście słyszeli to po raz pierwszy. Trzeba wam dawać mleko, jak małym niemowlętom, zamiast porządnego jedzenia. Każdy, kto – mówiąc obrazowo – dostaje jeszcze mleko, jest niedoświadczony. Nie zna naprawdę słowa o sprawiedliwości Boga. Nie potrafi też przekazać go zrozumiale dalej. Jest jak małe, niedojrzałe dziecko.

Prawdziwe posiłki są dla **dorosłych w wierze, dla dojrzałych duchowo**. Są do tego przyzwyczajeni i dlatego wyćwiczeni w rozróżnianiu dobra i zła, fałszu i prawdy. Wiedzą, jak i dlaczego także w prześladowaniu i odrzuceniu trzymają się mocno Jezusa Chrystusa i Jego ewangelii.

Rozdział 6

Mimo to nie zacznę teraz znowu od początku – jak od tabliczki mnożenia dla pierwszoklasistów. Tego byście się teraz spodziewali. Nie. Musimy iść naprzód i stać się dorosłymi. Wspomnę tylko kilka spraw, które są słuszne i ważne. Były wam znane, jeszcze zanim poznaliście Mesjasza. Ale przez Mesjasza otrzymaliście o wiele więcej. *Uchwyćcie całe bogactwo Tego, który wstąpił do nieba i siedzi na tronie Boga. On wszystkiego dokonał, a zarazem obdarował nas ponad miarę.* Nie chowajcie się więc przed swoimi żydowskimi rodakami za tymi dawnymi i znanymi sprawami, w które oni też wierzą. W ten sposób chcecie przecież tylko uniknąć ich sprzeciwu i zejść im z drogi, żeby nie rozpoznali w was naśladowców Mesjasza Jezusa.

Pewne nauki początkowe musimy teraz wreszcie zostawić za sobą i nie zaczynać znowu od początku: od upamiętania się od martwych i bezużytecznych uczynków i obrzędów, które nie mogą zbawić; od wiary w Boga; od nauki o obmywaniach czy o wkładaniu rąk; albo od nauki o zmartwychwstaniu umarłych i o sądzie wiecznym. Jeśli Bóg da czas i sposobność, porozmawiamy znowu i o tym. *Teraz jednak chodzi o to, by rozpoznać i trzymać się mocno wielkości naszego niebiańskiego arcykapłana i tego, czego dokonał i co dla nas czyni.*

Odstępstwo od Mesjasza i jego skutki

Są niestety tacy, którzy odpadają od wiary w Mesjasza i wracają do judaizmu. I to, choć kiedyś zostali oświeceni, poznali Mesjasza, konkretnie doświadczyli, a nawet zakosztowali niebiańskiego daru Ducha Świętego. Choć słyszeli Słowo Boże i je zrozumieli. Mogli nawet widzieć i przeżywać cudowne dzieła przyszłego nowego świata Boga. *Mimo to odpadli od Chrystusa. To tak, jakby – jak wtedy w Jerozolimie – jeszcze raz dla siebie samych ukrzyżowali Mesjasza.* I wyraźnie pokazali to swoim żydowskim bliźnim, którzy odrzucają Jezusa. Wydali Jezusa i swoją wiarę na pośmiewisko. Dla takich ludzi, którzy w ten sposób porzucają wiarę i wracają do życia pod Prawem i do martwych uczynków, jest wręcz niemożliwe, by na nowo odnaleźć wolność i łaskę Chrystusa.

Warzywa, ciernie i osty

Obraz, który dobrze ilustruje życie wiary, ale także odpadnięcie od Chrystusa, jest taki: rola często otrzymuje deszcz i Boże błogosławieństwo i dzięki

słońcu i deszczowi wydaje pożyteczne i jadalne warzywa. Ta sama rola może jednak mimo deszczu wydawać też tylko ciernie i osty. Nikt czegoś takiego nie potrzebuje. Mogą nawet zranić. Ciernie i osty nie są więc dobrym znakiem. Raczej rodzajem przekleństwa. Na końcu wszystko zostaje spalone. Kto odpada od Chrystusa, jest, można powiedzieć, podobny do tej roli. Mimo błogosławieństwa, którego doświadczył, mimo dobrego owocu, który może kiedyś przynosił, wydaje teraz już tylko chwasty.

Ufność co do Hebrajczyków

Umiłowani przez Boga bracia i siostry w wierze: mówię teraz świadomie tak jednoznacznie i twardo. Ale u was widzimy dobre owoce. Wam przypada zbawienie Pana. Jakżeby Bóg mógł być niesprawiedliwy i zapomnieć, co uczyniliście dla Niego i dla świętych? Jego imię, Mesjasza, kochacie. Widać to po waszych uczynkach, po waszej służbie dla Niego i dla świętych. Życzę sobie, aby każdy z was wykazywał taką gorliwość. Po tym poznaje się pewność wiary i trzymanie się nadziei aż do końca. Tak nie staniecie się ociężali. Bądźcie więc naśladowcami tych, którzy przez wiarę i wytrwałość dziedziczą obietnicę Boga.

Przysięga i obietnica

Tak było też z Abrahamem. Bóg dał mu obietnicę licznego potomstwa i przysiągł na samego siebie: „*Zaiste, będę ci obficie błogosławił i bardzo cię rozmnożę*". A ponieważ Abraham wytrwał, otrzymał obietnicę – choć wszystko przemawiało przeciw temu i trwało tak długo, zanim się spełniła. Ludzie przysięgają na kogoś większego, Bóg na samego siebie. Przysięga kładzie kres wszelkiemu sporowi.

Tak Bóg dziedzicom obietnicy – to wy nimi jesteście – udowodnił i poręczył przysięgą na samego siebie niezmienność swojego postanowienia. Tak przez dwie niewzruszone rzeczy – mianowicie Jego przysięgę i obietnicę – mamy mocną pociechę, że dojdziemy do celu. Bóg nie może kłamać. Szukaliśmy schronienia u Niego, naszego Mesjasza. On darował nam nową nadzieję. Kieruje ona naszą wiarę na to, co leży przed nami i na pewno się spełni. *Ta nadzieja nie jest marzeniem, nie jest złudzeniem. Jest dla nas jak pewna i mocna kotwica. To, co w nas najgłębsze, jest połączone z niebem.* Kotwica nadziei *nie jest zakotwiczona w nas, ale w najbardziej wewnętrznej części niebiańskiego przybytku. Przy tronie Boga. Bo tam wszedł za nas Jezus. Jako nasz poprzednik. Tam pewnego dnia pójdziemy za Nim. To jest nasza obietnica. To jest nasza nadzieja.* Tak On przysiągł. Tak, stał się naszym arcykapłanem na wzór Melchisedeka.

Rozdział 7

Abraham i Melchisedek

Kim więc jest ten **Melchisedek**? Był królem Salemu, późniejszej Jerozolimy. W czasach Abrahama. Był też kapłanem Boga Najwyższego. Był więc kapłanem-królem. Wyszedł on Abrahamowi naprzeciw i pobłogosławił go, gdy ten wracał ze zwycięstwa nad królami, którzy uprowadzili jego bratanka Lota. Tak jest to opisane w 1 Księdze Mojżeszowej 14.

Abraham dał mu dziesiątą część łupu wojennego. Melchisedek znaczy w przekładzie „król sprawiedliwości". Miasto Salem oznacza też pokój. A więc jest on królem sprawiedliwości i pokoju. Nie znamy ani jego ojca, ani matki. Ani rodowodu, który uprawniałby go do kapłaństwa. **Porównujemy go z Synem Bożym. Jest on wspaniałym pierwowzorem Mesjasza. O Melchisedeku nie znamy ani początku, ani końca jego życia. Tak jest też z Synem Bożym, Mesjaszem. Jak Melchisedek jest On kapłanem na zawsze.**

Jak wielki musiał być ten król, któremu Abraham, nasz praojciec, podarował nawet 10 procent łupu wojennego. Także synowie Lewiego, kapłani, mają według Prawa prawo i obowiązek pobierać 10 procent na swoje utrzymanie od swoich braci, swoich rodaków. I to, choć oni obaj, czyli Lewi i lud, pochodzą od Abrahama i dlatego wszyscy stoją na tym samym stopniu. Melchisedek nie jest nawet spokrewniony z Abrahamem, a otrzymał od niego te 10 procent. Potem pobłogosławił Abrahama, który – jak już powiedziałem – otrzymał obietnicę. Na co musimy przy tym zwrócić uwagę: zawsze mniejszy otrzymuje błogosławieństwo od większego! Abraham uczcił więc Melchisedeka, tego, który stał nad nim!

Lewici, czyli ludzie, którzy są śmiertelni, otrzymują te 10 procent. W tym sensie nawet Lewi – który pobiera dziesięcinę – dał ją Melchisedekowi. Bo Lewi uczynił to pośrednio przez swojego praojca Abrahama, gdy ten spotkał Melchisedeka, choć sam jeszcze się nie urodził.

Dlaczego więc i po co potrzebny jest jeszcze inny kapłan, taki jak Melchisedek? Skoro przebaczenie grzechów, doskonałość i wolny dostęp do przybytku mają być zapewnione dla wszystkich przez kapłaństwo lewitów! Na podstawie Prawa Mojżeszowego. Jeśli Bóg zmienia kapłaństwo, czy nie musi też zostać zmienione to Prawo?

Właśnie to mówimy w odniesieniu do Jezusa, który nie pochodzi z plemienia Lewiego. Pochodzi z plemienia Judy. O Nim Mojżesz nie

powiedział niczego, co miałoby jakikolwiek związek ze służbą kapłańską. Wszystko staje się jeszcze bardziej jednoznaczne, gdy teraz rzeczywiście zostaje ustanowiony kapłan taki jak Melchisedek. Kapłan lewicki jest powoływany według prawa ludzkich przepisów o pochodzeniu. **Jezus zaś zostaje nim mocą niezniszczalnego życia! O Chrystusie, Synu, Bóg świadczy w jedyny w swoim rodzaju sposób: Ty – nikt inny – jesteś kapłanem według porządku Melchisedeka.**

Tak odpowiednie przykazanie Mojżeszowe o kapłaństwie zostaje uznane za nieważne z powodu swojej słabości i bezużyteczności. To Prawo nie doprowadziło do doskonałości. Natomiast teraz – przez tego nowego kapłana – zostaje wprowadzona lepsza nadzieja. Przez tę nadzieję wszyscy teraz zbliżamy się do Boga.

Jego ustanowienie kapłanem nastąpiło z przysięgą Boga. U tamtych z plemienia Lewiego nie. U Jezusa słyszymy, jak Bóg mówi: „*Przysiągł Pan i nigdy tego nie pożałuje: Tyś kapłanem na zawsze na wzór Melchisedeka*". W tej pozycji i funkcji Jezus stał się też poręczycielem, a nawet gwarancją i zabezpieczeniem lepszego przymierza. O tym zaraz powiem szczegółowo.

W kapłaństwie lewickim jeden kapłan następował po drugim, bo wszyscy kiedyś umierali. Ale On pozostaje na wieki. Jego kapłaństwo się nie zmienia. Nie da się go też już przenieść na nikogo innego. Ponieważ Jego służba kapłańska nigdy nie zostaje przerwana ani nie ustaje, może On wszystkich całkowicie zbawić i doprowadzić do celu. **Wszystkich, którzy przez Niego zbliżają się do Boga w modlitwie i uwielbieniu. On żyje na zawsze, aby wstawiać się za nimi przy tronie Boga i modlić się za nich.**

Właśnie takiego arcykapłana potrzebowaliśmy. Kogoś, kto może nas odpowiednio reprezentować. Kto jest tak święty, tak niewinny i tak nieskalany jak On. Kto, oddzielony od grzeszników, stał się teraz wyższy niż niebiosa. I siedzi na tronie Boga. Kogoś, kto nie musi jak wszyscy poprzedni najpierw składać ofiary za własne grzechy, a potem za grzechy ludu. *Nie, nie za siebie samego złożył ofiarę. Za lud raz na zawsze złożył w ofierze samego siebie na krzyżu.*

Prawo Mojżeszowe ustanawia arcykapłanami ludzi, którzy mają słabość. Takich, którzy grzeszą. I umierają! Słowo przysięgi Boga, które przyszło dopiero po nadaniu Prawa, ustanawia **Syna**. On został do tej służby uczyniony doskonałym. Przez swoje życie, swoją śmierć i ukoronowanie w chwale. Na całą wieczność.

Rozdział 8

Najważniejsze w tym, co mówimy, jest to: **Mamy arcykapłana, który zasiadł w niebiańskiej sali tronowej, w niebiańskim przybytku.** Po prawicy majestatu Boga. On jest sługą prawdziwego przybytku. Nie tego, który kiedyś zbudowali ludzie, ale tego, który stworzył sam Pan.

Każdy arcykapłan jest ustanowiony do tego, aby składać dary i ofiary rzeźne. Potrzebuje ich, aby pełnić swoją służbę. Gdyby Chrystus był na ziemi, w ogóle nie mógłby być kapłanem, bo przecież kapłani lewiccy składają już dary według Prawa. Ta lewicka służba i ich świątynia w namiocie odwzorowują niebiańskie rzeczywistości. **Cały ziemski kult i przybytek są cieniem rzeczy niebiańskich.** Gdy Mojżesz rozbijał ten namiot, Boże polecenie dla niego brzmiało: „*Bacz, abyś urządził wszystko tak, jak ci to pokazałem na górze*".

Nowe Przymierze

Jakże niezrównana jest służba naszego arcykapłana! Stał się On do tego jeszcze pośrednikiem nowego przymierza. Zostało ono dla nas ustanowione na podstawie o wiele lepszych obietnic. Gdyby pierwsze przymierze Prawa było bez zarzutu, nigdy nie szukano by drugiego. Bo wtedy, w Księdze Jeremiasza 31, Pan powiedział, ganiąc swój lud: „*Oto nadejdą dni, gdy* **nowe przymierze** *ustanowię z domem Izraela i z domem Judy. Będzie ono inne niż przymierze, które zawarłem z waszymi ojcami w dniu, gdy ująłem was za rękę i wyprowadziłem z Egiptu. Nie żyliście w moim przymierzu. Wtedy przestałem się o was troszczyć*".

Ale to jest Nowe Przymierze, które na nowo ustanowię z domem Izraela po tych ciemnych dniach łamania przymierza: **Zakotwiczę moje doskonałe Prawo w ich myśleniu. Tak, wypiszę je w ich sercu. Znowu będę ich Bogiem, którego znają. Oni będą moim ludem. Wtedy nie będą już musieli uczyć swojego bliźniego: Poznaj przecież Pana, naszego Boga! Bo wtedy wszyscy, od najmniejszego do największego, naprawdę będą mnie znać. Będę dla nich łaskawy mimo ich przewinień. Nigdy już nie wspomnę na ich grzechy.**

Ponieważ mówi o *Nowym* Przymierzu, uczynił pierwsze starym. Co się starzeje, staje się przestarzałe. Wkrótce znika na zawsze.

Gdy Wieczny sprawia i daruje coś nowego, jest to zarazem konieczne i wspaniałe.

Rozdział 9

Szczegóły nabożeństwa w pierwszym, starym przymierzu

Pierwsze przymierze miało dokładne przepisy dotyczące nabożeństwa w ziemskim przybytku. Ta świątynia w namiocie, a później także świątynia, wyglądała tak: w pierwszej części namiotu znajdowały się siedmioramienny świecznik i stół z chlebami pokładnymi. To było miejsce święte. Przednia, czyli pierwsza część namiotu. Drugi namiot, czyli druga część za drugą zasłoną, nazywa się miejscem najświętszym: Świętym Świętych. Tuż przed nim znajdował się złoty ołtarz kadzenia. A w miejscu najświętszym znajdowała się Skrzynia Przymierza. Skrzynia z drewna, cała pokryta złotem. W niej był złoty dzban z manną, chlebem z nieba z wędrówki przez pustynię. I laska Aarona, na której wyrosły pędy. Wreszcie tablice Prawa pierwszego przymierza. Na skrzyni, na obu jej końcach, znajdowali się cherubini chwały, dwaj aniołowie ze złota, którzy spoglądali w dół na wieko skrzyni. Nazywa się je także miejscem zgładzenia grzechów. Wszystkie te szczegóły są wam znane. Dlatego nie muszę ich dalej opisywać.



Ponieważ świątynia w namiocie jest tak urządzona i podzielona, kapłan wchodzi codziennie do pierwszej części, aby pełnić swoją służbę. Do drugiej części wchodzi tylko arcykapłan. Tylko raz w roku. Wchodzi z krwią ofiary. Składa ją za samego siebie i za grzechy ludu. Przez to Duch Święty wyraźnie pokazuje, że droga do miejsca najświętszego nie jest otwarta ani znana, dopóki pierwsza część nie umożliwia bezpośredniego dostępu. Tak więc czas, w którym pełni się całą tę służbę, jest bezużyteczny ze względu na wieczne zbawienie i przebaczenie. **Bo wszystkie dary i ofiary nie mogą uwolnić sumienia od ciężaru, a tym bardziej uczynić doskonałymi tych, którzy je składają.** Bo pokarmy, napoje i obmywania są zewnętrznymi sprawami, które nie

mogą uczynić serca doskonałym, oczyścić go ani zmienić. Ale teraz przyszedł czas, gdy można mieć doskonałe, oczyszczone, a nawet uwolnione sumienie.

Nowy kapłan, wieczne odkupienie w niebiańskim przybytku

Bo przyszedł Mesjasz. Arcykapłan rzeczy doskonałych. Którego służba tworzy doskonałość. Jak zostało przepowiedziane i zapowiedziane. Przyszedł do większego, wręcz doskonałego przybytku. Nie ziemskiego, zbudowanego rękami. Wcale nie jest on z tego świata. Nie ma już też nic wspólnego z krwią kozłów i cielców. Bo tutaj działa krew Chrystusa. **Po tym, jak Jego własna krew, Jego własne życie wyjednało wieczne odkupienie, wszedł On do niebiańskiego przybytku.** Wszedł w mocy i wiecznej wartości swojej własnej przelanej krwi. Jego krew i życie przewyższają pod każdym względem krew i życie zwierząt. Są warte nieskończenie więcej, w ogóle nie do porównania.

I nie wychodzi z przybytku z powrotem, jak arcykapłan w ziemskim przybytku. Nie musi też z niego znowu wychodzić. Bo przecież wyjednał dla nas wieczne i doskonałe odkupienie. Nie ma nic do powtarzania.

Jeśli krew kozłów i byków i popiół jałówki, którym z wodą kropiono tych, którzy dotknęli zmarłego, uświęcają zewnętrznie – **o ileż bardziej krew Chrystusa sprawi prawdziwe uświęcenie i oddanie.** Bo On mocą i prowadzeniem wiecznego Ducha dobrowolnie oddał się Bogu. Złożony w ofierze na krzyżu. I to bez jakiejkolwiek skazy czy czegoś, co zasługiwałoby na naganę. Jego krew nie oczyszcza i nie uświęca zewnętrznie jak krew ofiar ze zwierząt. Nie. Oczyszcza wasze sumienie! I to od martwych i bezużytecznych uczynków Prawa, o których wiecie, że nie czynią was doskonałymi. *Z wolnym i oczyszczonym sumieniem możecie wreszcie służyć Bogu żywemu. Z uwolnionymi i oczyszczonymi sercami.*

Testament, dziedzictwo i oczyszczenie przez krew

Stał się pośrednikiem nowego, drugiego przymierza z Bogiem. Bo umarł i złożył siebie w ofierze dla naszego odkupienia od przestępstw popełnionych pod pierwszym przymierzem. Przez Niego, naszego pośrednika, wszyscy, którzy przyjęli wezwanie ewangelii, mogą otrzymać obiecane i wieczne dziedzictwo.

Zawarcie przymierza wchodzi w życie dopiero wtedy, gdy nastąpi śmierć ofiary. Bez śmierci i krwi ofiary jest bezskuteczne. Dlatego także pierwsze, stare przymierze zostało poświęcone krwią. Gdy Mojżesz odczytał ludowi wszystkie przykazania przymierza, pokropił krwią ofiar z wodą i szkarłatną wełną księgę przymierza i cały lud. Powiedział, jak podaje 2 Księga

Mojżeszowa 24: „*To jest krew przymierza, do którego jesteście teraz zobowiązani*". Ale nie tylko księga Prawa i lud zostały pokropione. Także świątynię w namiocie i sprzęty kultyczne, a nawet prawie wszystkie rzeczy oczyszcza się krwią. Tak przepisuje to samo Prawo. *Według tego nie ma przebaczenia ani oczyszczenia z grzechów***pod Prawem, w starym przymierzu***– bez przelania krwi.*

Raz złożony w ofierze – raz wszedł: Wykonało się

Było konieczne, aby namiot, który przecież jest odwzorowaniem niebiańskiego przybytku, został oczyszczony krwią. Ale dla niebiańskiego przybytku konieczna była o wiele lepsza ofiara. **Bo Chrystus, jak wiadomo, nie wszedł do ziemskiego przybytku, wzniesionego przez ludzi, ale prosto do nieba, do tronu Boga. Tam wstawia się za nami jako arcykapłan. Przed obliczem Boga.**

Nie wszedł tam, aby wciąż na nowo składać siebie w ofierze. Tak było z arcykapłanem pod starym przymierzem, który wciąż na nowo wchodzi, nie z własną krwią, ale z krwią ofiary ze zwierzęcia. Według tego porządku kapłańskiego i ofiarnego Chrystus musiałby cierpieć wiele razy.

Nie, Mesjasz ukazał się na ziemi jeden raz, w czasie wyznaczonym przez Boga. U kresu wieków, gdy to, co stare, dobiegło końca. **Przyszedł, aby przez dobrowolne oddanie samego siebie na krzyżu, jako doskonała ofiara, rozwiązać problem grzechu jednorazowo i ostatecznie. Aby przez swoją ofiarę bezpowrotnie usunąć grzech jako to, co oddziela nas od Boga i skaża to, co stworzone. I to tak jednorazowo i nieodwołalnie, jak człowiekowi jest przeznaczone raz umrzeć, a potem stanąć przed sądem Boga.**

Żaden człowiek nie umiera dwa razy, więc i Chrystus nie! Tak samo jednorazowo Mesjasz umarł raz na zawsze jako ofiara, **aby wziąć na siebie grzechy wielu ludzi. Przyjąć je w siebie i zanieść w śmierć, aby je wymazać, jakby nigdy ich nie było. Zniesienie grzechu dokonało się w ten sposób, że On wziął go na siebie i poniósł na krzyż, w śmierć, tak jak kozła z grzechami ludu wysyłano na pustynię, do krainy śmierci. Wyniósł grzech precz, zgładził go i zniósł.**

W wielki Dzień Pojednania lud czekał na powrót arcykapłana z namiotu, bo wtedy zgładzenie grzechów i przebaczenie zostały przez Boga przyjęte i dokonane. Tak i Chrystus opuści niebiański przybytek jeszcze jeden jedyny raz: nie po to, by potem znów wejść tam dla przebaczenia grzechów. Nie, wyjdzie i ukaże się wszystkim, którzy na Niego czekają. Jeszcze raz: **Nie po to, by rozwiązać problem grzechu, ale aby tych, którzy Mu ufają, całkowicie zbawić i wprowadzić do niebiańskiego przybytku, do wiecznego odpoczynku Boga.**

Rozdział 10

Słabość dawnych ofiar i gotowość Mesjasza do ofiary

Prawo z jego przepisami o ofiarach i instrukcja budowy świątyni w namiocie są jak cień czegoś większego. Mianowicie rzeczy doskonałych, które teraz zostały objawione i przyszły w Chrystusie. Dlatego ofiary rzeźne, które składa się wciąż na nowo, co roku w wielki Dzień Pojednania, nigdy nie mogą uczynić doskonałym. Cały lud przychodzi w tym dniu do świątyni w namiocie w oczekiwaniu przebaczenia. Gdyby tam było przebaczenie i doskonałość, cała służba ofiarnicza mogłaby się przecież zakończyć. Wtedy lud i kapłani nie musieliby już mieć wyrzutów sumienia z powodu nieprzebaczonych grzechów. W wielki Dzień Pojednania – i także przy każdej innej ofierze – **krew kozłów i byków nie może w żaden sposób usunąć grzechów**. **Choć coroczny Dzień Pojednania ze swoimi obrzędami ofiarnymi wciąż na nowo przypomina o grzechach! Ale trwałej pewności przebaczenia i oczyszczenia nie mógł sprawić. Może spokój sumienia na rok.**

Gdy Syn Boży przyszedł na świat, wskazał na słowa Psalmu 40 i ogłosił, że spełniają się w Nim samym: „*Ofiar ze zwierząt i ofiar z pokarmów Ty, Boże, właściwie nigdy nie chciałeś. Mnie zaś dałeś ciało. Ofiary całopalne i ofiary za grzech nie podobały Ci się naprawdę. Wtedy powiedziałem: Spójrz na mnie. Przychodzę, aby wypełnić Twoją zbawczą wolę. Jest to już o mnie zapisane w zwoju księgi Starego Testamentu*". Te słowa Boga przychodzą o wiele później niż Prawo Mojżeszowe z jego przepisami o ofiarach i zapowiadają coś nowego i o wiele lepszego.

Gdy powiedział: „*Żadna ofiara nie podobała Ci się, nawet wcale ich nie chciałeś*" (choć składa się je według Prawa Bożego), Syn, który rozumiał serce i wolę Boga, powiedział wtedy: **„Oto przychodzę, aby wypełnić Twoją zbawczą wolę".**

Tak znosi On w swoim człowieczeństwie pierwsze przymierze i jego służbę ofiarniczą, aby ustanowić drugie, nowe i wieczne przymierze. **Bo przez zbawczą wolę Boga, którą Mesjasz wykonał i wypełnił, jesteśmy uświęceni. Oczyszczeni z grzechów. Uczynieni doskonałymi, aby zbliżać się do Boga i Jemu służyć. Przez jednorazowo złożoną ofiarę ciała Jezusa na krzyżu na Golgocie.**

Podsumowanie: wszechstronne, wieczne zbawienie w nowym i wiecznym przymierzu

Każdy kapłan Starego Przymierza *stoi* codziennie i pełni swoją służbę. Wciąż na nowo składa te same ofiary, które jednak nigdy nie mogą usunąć grzechów. Jakżeby mogły? Złożone w ofierze zwierzęta nie wiedzą przecież nic o grzechu. Ale Chrystus, doskonały kapłan, złożył jedną jedyną ofiarę rzeźną za grzechy: samego siebie. Święty i Bezgrzeszny. Jego ofiara naprawiła **wszystko**. Nie trzeba jej powtarzać. Dlatego na zawsze **usiadł**. Na tronie Boga. Po prawicy Boga, który świętuje dobrowolną i jedyną w swoim rodzaju ofiarę swojego Syna. Tam, przy tronie, czeka, aż wszyscy Jego wrogowie zostaną Mu całkowicie poddani. Bo wrogów jest wielu – ci, którzy Go ukrzyżowali, i ci, którzy odrzucają Jego dzieło zbawienia.

Bo jedną jedyną doskonałą ofiarą uczynił nas – którzy wierzymy – na zawsze świętymi. W ten sposób doprowadził nas do swojego celu. Mieliśmy stać się tacy, jakimi On chciał nas mieć. Nas, którzy jesteśmy uświęcani przez samego Boga, aby być razem z Nim, w Jego przybytku.

Właśnie o tym świadczy Duch Święty w słowach dawnego proroka Jeremiasza: „*To przymierze ustanowię z nimi, mówi Pan.* **Dam moje prawa w ich serca i wypiszę je w ich myślach**". I: „**Na ich grzechy i bezprawia już nigdy nie wspomnę.** *Są przebaczone, jakby nigdy się nie wydarzyły. Nigdy już nie będę wam ich wypominał ani zarzucał*". Jeśli więc przebaczenie się dokonało, jeśli zostało przez Boga wypowiedziane i potwierdzone, to nigdy już nie jest potrzebna żadna kolejna ofiara za grzech. Cała Aaronowa służba ofiarnicza się zakończyła, stała się tym samym zbędna, a nawet straciła rację bytu.

Życie w miejscu najświętszym

Teraz został osiągnięty wielki cel. Coś, czego Bóg zawsze z serca pragnął. Niebo, mieszkanie i sala tronowa Boga, stoi otworem. Dla wszystkich. Możemy przychodzić do Niego. Mamy teraz pełną ufność i możemy śmiało, bez lęku, przychodzić do najbardziej wewnętrznej części niebiańskiego przybytku, przed tron Boga. W wierze. Jeszcze nie w ciele. Przez krew Jezusa. **Nową drogą**, której wcześniej nie było. Która jest żywa. Nie prowadzi do śmierci, ale do życia. Do świętej i pełnej miłości obecności Boga. Na tej nowej i żywej drodze możemy stale iść naprzód. On sam, Jezus, otworzył nam ją i uczynił wolną. Przez zasłonę, która w ziemskim przybytku zagradza dostęp. Dlatego zasłona musiała zostać rozdarta. Żyjący Jezus pokazał nam, kim jest Bóg i jacy powinniśmy być, ale nie byliśmy. Był On w swoim życiu jak zasłona,

która jeszcze nie była rozdarta. Dopiero Jego ofiara, Jego śmierć za nas, otworzyła drogę. Tym samym dawny kult kapłański i ofiarniczy zakończył się na zawsze.

I jest On także *naszym* wielkim kapłanem nad domem Bożym. Jest dla nas u Boga. Bierze nas za rękę i wprowadza w obecność Boga. Prowadzi nas także w obecności Boga mimo wszystkich naszych słabości, błędów i grzechów, których jeszcze doświadczamy. Bierze za to pełną odpowiedzialność, abyśmy mogli z ufnością w niebiańskim przybytku modlić się, uwielbiać, odpoczywać i słuchać Boga.

Przychodźmy więc teraz naprawdę i stale do Boga! Do Jego tronu. Ze szczerym sercem. Takich serc szuka Bóg. W pełnej pewności, którą daje nam tylko wiara. Nasze serca są przecież oczyszczone Jego krwią. Sumienia, które ciągle oskarża nas z powodu naszego grzechu, już nie ma. Także czystą wodą Słowa Bożego zostaliśmy – oczywiście w sensie obrazowym – obmyci z brudu grzechu.

Cóż innego mielibyśmy czynić, jako tak bogato obdarowani, niż wyznawać naszą nadzieję przed naszymi bliźnimi? Nie porzucać jej pod naporem wrogości, ale wytrwale się jej trzymać. **Nadziei, którą jest sam Mesjasz, na tronie Boga, skąd rządzony jest wszechświat. Nadziei, że pewnego dnia stanie się prawdziwe i widzialne to, co dziś już posiadamy w wierze.** Bo nikt nie jest tak wierny jak Ten, który darował nam tę obietnicę.

Tak, zważajmy na siebie nawzajem w miłości i trosce. Nie po to, by kontrolować. Ale dla wzajemnej motywacji: aby czynić dobro z miłości i wdzięczności. Dla zachęty naszych bliźnich. Zbierajmy się wciąż na nowo i pielęgnujmy społeczność, módlmy się i uwielbiajmy. Nic nie powinno móc nas od tego powstrzymać, abyśmy czynili to możliwie regularnie. Tak idziemy naprzód w wierze. Niektórzy zupełnie z tego zrezygnowali, opadli z sił i grozi im, że porzucą także wiarę i nadzieję. Zachęcajmy się nawzajem z własnej inicjatywy do społeczności i w nadziei. **Bo wielki dzień naszego Pana Jezusa i Boga jest coraz bliżej**. Dzień po dniu.

Powrót do Starego Przymierza i dawnego systemu ofiar oraz jego skutki

Kto porzuca wiarę i nadzieję, świadomie i z premedytacją, ma poważny problem. Bo kiedyś dane mu było poznać prawdę, a potem znowu ją odrzuca. Jeśli raz poznał ofiarę Jezusa, a potem znowu ją odrzuca – dla niego nie ma innej ofiary, na którą mógłby się powołać. Jaka ofiara może go wtedy jeszcze uratować? Dla niego pozostaje tylko lękliwe oczekiwanie Bożego sądu. Bo dawny system ofiar nie może przecież uwolnić jego sumienia. Pozostaje tylko

oczekiwanie niepowstrzymanego ognia sądu, który dosięgnie wrogów Mesjasza. Już ten, kto odrzucił Prawo Mojżesza, umiera bez miłosierdzia na podstawie zeznań świadków. Jak myślicie, jak straszna będzie kara dla tego, kto teraz depcze Syna Bożego, Jezusa Mesjasza – jakby był brudem? **I krew nowego i wiecznego przymierza, która uświęca i czyni doskonałym, uważa za nieczystą?** I Ducha, który kiedyś przyniósł mu tę łaskę i go o niej oświecił, teraz znieważa, jakby to było najgorsze, co go spotkało? Mówimy to, bo znamy Tego, o którym Mojżesz powiedział w 5 Księdze Mojżeszowej 32: „*Moja jest pomsta i odpłata*", mówi Pan. A także: „*Pan będzie sądził swój lud*". Co do tego nie może być wątpliwości. Straszne jest wpaść ze swoimi grzechami, z odrzuceniem Mesjasza i Jego ofiary w ręce Boga żywego, gdy się przecież kiedyś wszystko poznało i uwierzyło. Nikt nie uniknie spotkania z Wiecznym. Jedno jest całkiem pewne: śmierć. A potem sąd. Wszyscy spotkają Boga żywego.

Wspomnienie dawnej stanowczości i gotowości do cierpienia

Spójrzcie przecież, ile już wycierpieliście dla Chrystusa na swojej drodze wiary. Na początku, przed wieloma dniami, gdy zostaliście oświeceni przez Ducha łaski, wzięliście na siebie niezwykle wiele walki i cierpień. Wytrwaliście w wierze. Lżono was złymi słowami, traktowano jak ostatnie śmiecie i nękano. Tak staliście się widowiskiem dla wszystkich. A jeśli was to bezpośrednio nie spotkało, to wiernie stanęliście przy tych, którym tak się działo. Uwięzionych z powodu wiary wspieraliście tak, jakbyście sami byli w więzieniu. Z radością znieśliście nawet to, że ograbiono was z waszego mienia. **Wiedzieliście, że wszyscy macie majętność, która jest o wiele lepsza, a przede wszystkim pozostaje na wieki.**

Nie odrzucajcie więc teraz swojej ufności, swojego zaufania i swojej nadziei, jak ci, którzy porzucają wiarę. Stańcie publicznie po stronie Jezusa, Mesjasza! **Bo czeka na was wielka nagroda. Wytrwajcie!** Przecież wypełniliście wolę Boga. Przyjęliście Mesjasza Jezusa. Teraz też idźcie za Nim! Trwajcie przy tym – aby obietnica Boga spełniła się w waszym życiu. Do tego zostało już tylko bardzo mało czasu, jak mówi prorok Habakuk. Ten, który ma przyjść, Chrystus, przyjdzie i – na zawsze zakończy wszelkie cierpienie. Ma to swoją przyczynę, że jeszcze do tego nie doszło. I że do dziś jeszcze nie przyszedł.

Ale „*sprawiedliwy* **z wiary** *będzie żył! Lecz jeśli się cofnie i odrzuci wiarę, nie będę miał w nim upodobania*". My jednak nie należymy do tych, którzy się cofają, porzucają cel wiary i kończą w zatraceniu. Nie! Należymy do tych, którzy

wierzą ku pełnemu zbawieniu. Trzymamy się mocno zbawiającej wiary w Mesjasza – aż Chrystus powróci.

Rozdział 11

Żyć z wiary – trwać z wiary

Wiara jest tym, co rozstrzyga. Ale czym dokładnie jest wiara? Wiara jest mocnym przekonaniem, niezachwianą ufnością, wręcz jakby antycypacją tego, czego się spodziewamy – i co nadejdzie. To, co przyszłe, jest dla wiary już jakby urzeczywistnione.

Wiara jest byciem przekonanym, pewnością tego, czego się nie widzi. Albo jeszcze nie widzi. Pokażę wam to na zachęcających przykładach naszych przodków, ludzi takich jak my. U nich wiara żyła. Nie wygasła, gdy zrobiło się trudno. Także u was jest trudno i pełno wyzwań. Dlatego: weźcie ich sobie za wzór.

Tylko wiara pojmuje, że świat zaistniał przez stwórcze słowa Boga. Nikt z nas, ludzi, przy tym nie był ani tego nie widział. Z niczego stworzył On świat.

Abel

Przez wiarę Abel na początku dziejów ludzkości złożył Bogu miłą Mu ofiarę ze zwierzęcia. Była to dla Boga większa ofiara niż ofiara jego brata Kaina. Ten składał w ofierze owoce, które wyrosły z ziemi. Bóg zaświadczył, przyjmując ofiarę rzeźną, że Abel był sprawiedliwy, a Kain nie. Abel i jego ofiara mają dziś – choć było to tak dawno – wciąż poselstwo o znaczeniu egzystencjalnym: jako grzesznicy potrzebujemy przebaczenia i nowego początku przez ofiarę za nas. A tą ofiarą jest Chrystus, tak jak to szczegółowo opisałem.

Henoch

Przez wiarę Henoch został przeniesiony do nieba, do Boga. Nie umierając. Jako żywy człowiek poszedł do Boga do nieba. Dlaczego? Bo Bóg miał wielkie upodobanie w jego życiu i chciał mieć go u siebie – w przeciwieństwie do wielu jego współczesnych. Bez wiary nie można nigdy podobać się Bogu. Kto przychodzi do Boga, kto próbuje się do Niego zbliżyć, musi oczywiście wierzyć, że On istnieje. Ale nie tylko to. Musi też wierzyć, że Bóg nagradza tych, którzy szczerze i wytrwale Go szukają, i im odpowiada.

Noe

Noe otrzymał od Boga polecenie, aby zbudować wielki statek, arkę. Na suchym lądzie. Żadnego morza w zasięgu. Tylko w wierze mógł zrobić coś takiego. Ostrzeżony przez Boga budował przez wiele dziesięcioleci w lękliwym oczekiwaniu, co go właściwie czeka. W najśmielszych wyobrażeniach nie mógł sobie tego wymalować. Będąc posłusznym Bogu, stanął po Jego stronie. Zarazem potępił – budując w posłuszeństwie arkę – bezbożność ludzi, którzy nie słuchali Boga. Tak stał się sprawiedliwym. Z wiary.

Abraham

Także Abraham mógł być posłuszny tylko przez wiarę. Gdy usłyszał polecenie Boga, opuścił swoją ojczyznę. Wyruszył, nie wiedząc, gdzie jest cel. Do miejsca, które miał otrzymać od Boga w dziedzictwie.

Przez wiarę wędrował po ziemi, która była mu obiecana w dziedzictwie. Jako gość mieszkał w nieznanej okolicy, w namiotach. Ze swoim synem Izaakiem i wnukiem Jakubem. Wszyscy oni byli dziedzicami tej samej obietnicy, którą otrzymał Abraham.

Przebywali jak koczownicy w obcej ziemi. Ale patrzyli dalej. Oczekiwali **miasta**, które ma mocne i wieczne fundamenty. Miasta, którego nie zbudowali ludzie, ale sam Bóg.

Sara

Tylko przez wiarę Sara, choć była już za stara, mogła jeszcze mieć dziecko. Tylko dlatego, że wierzyła, że Bóg jest wierny i zawsze wypełnia swoją obietnicę. To z kolei znaczy, że Abraham, który też był za stary, nie mógł już spłodzić dziecka. Mimo to z niego, mimo jego wieku, narodzili się niezliczeni. Tak, jak Bóg obiecał i zapowiedział. Stało się ich tak wielu, jak gwiazd na niebie albo piasku na brzegu morza, mówiąc obrazowo.

Patriarchowie

Ci patriarchowie umarli w wierze. Żyli wprawdzie mocą obietnicy dziedzictwa. Ale jeszcze nie mogli go objąć w posiadanie. Widzieli dziedzictwo niejako z daleka. Ich koczownicze życie świadczyło o tym, że byli obcymi w tej ziemi, bez praw obywatelskich. Kto tak żyje, pokazuje wyraźnie, że szuka innej, wręcz lepszej **ojczyzny**. Nie tej, skąd przyszli. Tam w każdej chwili mogliby wrócić. Ale jako obcy w Kanaanie patrzyli dalej. W górę. Wypatrywali **niebiańskiej ojczyzny**. Tam, gdzie mieszka Bóg. Dlatego Bóg nie wstydzi się,

że nazywa się Go Bogiem tych trzech patriarchów Izraela. Nazywa się Go Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. *Do Niego byli w drodze w wierze. Dlatego Bóg przygotował im w niebiańskiej ojczyźnie miasto. Wieczny dom.*

Tylko przez wiarę Abraham przeszedł najcięższą próbę wiary w swoim życiu: gdy składał w ofierze jedynego syna, Izaaka, nosiciela obietnicy. Bóg zapewnił go, że przez niego potomstwo jest pewne. Abraham z drżącym sercem przystąpił do złożenia ofiary. Bo wiedział, że Bóg może też wskrzeszać umarłych. Choć złożenie Izaaka w ofierze zostało w ostatniej sekundzie powstrzymane przez samego Boga, było tak, jakby go dokonał. **Abraham mógł wziąć w ramiona swojego syna Izaaka, jakby ten powstał z martwych.**

Przez wiarę Izaak błogosławił swoich synów, Jakuba i Ezawa, co do przyszłych rzeczy. Tak samo w wierze Jakub przed swoją śmiercią błogosławił obu synów Józefa. Każdego z osobna. I przy tym oddał pokłon Bogu. Józef na łożu śmierci przewidział w wierze, jak wszyscy Izraelici opuszczą Egipt. Mógł więc polecić, aby jego kości zostały wtedy zabrane, aby znaleźć spoczynek w Kanaanie.

Mojżesz

Przez wiarę rodzice Mojżesza ukrywali swoje dziecko ponad trzy miesiące. Widzieli, że Bóg ma wobec niego szczególne zamiary. Dlatego nie bali się faraona, który nakazał śmierć wszystkich nowo narodzonych chłopców. Przez wiarę dorosły Mojżesz zrezygnował, a wręcz odmówił pozostania synem córki faraona. Zmienił stronę i stanął po stronie swojego ludu, Izraela. Chciał współdzielić jego hańbę i cierpienie. Tak odrzucił doczesną i przemijającą przyjemność grzechu na dworze faraona. Uważał hańbę Chrystusa – jeśli patrzymy na to i wykładamy to z dzisiejszej perspektywy – za większe bogactwo niż skarby Egiptu. Mojżesz patrzył przed siebie, na nagrodę w Kanaanie. Nie bał się gniewu i prześladowania faraona, gdy zabił Egipcjanina. Wytrwał w oczekiwaniu, że jego lud doświadczy wyzwolenia. Także wtedy, gdy uciekł z Egiptu i spędził całe 40 lat w pustej krainie. Wierzył i patrzył na Boga, Niewidzialnego, tak, jakby widział Go wprost przed swoimi oczami. W wierze, gdy był już z powrotem w Egipcie, obchodził Paschę. A potem pomazał krwią baranka odrzwia – aby wszystko, co pierworodne, było chronione przed aniołem śmierci.

Przez wiarę cały Izrael przeszedł przez Morze Czerwone, które się rozstąpiło. Jak po suchym lądzie. Egipcjanie, którzy ich ścigali, też tego spróbowali. Dla nich wiara nie odgrywała żadnej roli. Dlatego zginęli w walących się na nich falach.

Przez wiarę runęły mury Jerycha, pierwszego miasta w Kanaanie, na które natrafili. Po tym, jak przez siedem dni maszerowali wokół miasta.

Rachab

Prostytutka Rachab, która mieszkała w murze tego miasta, nie zginęła w nim jak inni. Bo przez wiarę dała schronienie dwóm izraelskim zwiadowcom w największym niebezpieczeństwie. Widziała, że Bóg chroni Izrael i nikt nie może się przed nimi ostać. Rozpoznała Boga Izraela jako prawdziwego Boga.

Mógłbym powiedzieć jeszcze tak wiele. Opowiadać o **Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie i Samuelu, a także o prorokach**. Jak przez wiarę zwyciężali królestwa. Czynili sprawiedliwość przeciw wszelkiej niesprawiedliwości. Dostępowali obietnic. Pokonywali lwy. Gasili ogień. Uchodzili przed prześladowaniem mieczem. I w zupełnej słabości znów nabierali sił. W walce i wojnie stawali się mocni. Odpierali zastępy napastników. A kobiety odzyskiwały swoich zmarłych przez zmartwychwstanie. Inni byli torturowani i nie przyjęli uwolnienia. Aby nie zaprzeć się swojej wiary. **Bo wierzyli w lepsze zmartwychwstanie – ku życiu wiecznemu.** Inni byli wyszydzani i biczowani. Byli w kajdanach i w więzieniu. Innych kamienowano, przerzynano piłą, ścinano. Wędrowali w owczych i kozich skórach. Cierpieli wielki niedostatek. Uciskani. Źle traktowani. Dla świata nie mieli żadnej wartości ani znaczenia, ani poważania. Błąkali się po pustyniach i górach. Ukrywali się w jaskiniach i jamach ziemnych.

Wszyscy, których tu wymieniłem, których wiara otrzymała świadectwo, nie otrzymali jeszcze tego, co było im obiecane. Dlaczego? Bo Bóg przewidział coś lepszego. Dla nas! Na to musieli czekać. Abyśmy także my dziedziczyli i należeli do tego. **Teraz więc oni i my razem zostajemy doprowadzeni do celu. W Nowym Przymierzu. My wszyscy otrzymujemy teraz razem coś o wiele lepszego niż to, co było wtedy obiecane.** *Nie kawałek ziemi w Izraelu, ale niebiańską ojczyznę, nową ziemię z nowym miastem.*

Rozdział 12

Duchowy maraton

Jak na arenie otacza nas tak wielu świadków i męczenników wiary. Wszyscy oni są dla nas wzorami. Dowodem na to, że wiara i wytrwałość się opłacają. **Choć nie żyją już w naszym świecie, jesteśmy z nimi złączeni przez wiarę. Nie porzucajmy więc biegu wiary i przejmijmy od nich pałeczkę sztafety. Biegnijmy dalej. Puśćcie i odrzućcie to, co przeszkadza.** Każdy bezużyteczny i utrudniający ciężar, który nas hamuje, odłóżcie. Każde rozproszenie i uwiedzenie ignorujcie. Przede wszystkim także grzech, który tak łatwo nas oplata i sprawia, że się potykamy. Poddanie się nie może być żadną opcją!

Patrzcie przed siebie, na Jezusa! Nie patrzcie w lewo ani w prawo. Tylko na Niego. On jest największy. Stoi na czele wszystkich wierzących i bohaterów wiary. On biegł w wierze. Aż do celu. On jest sprawcą i dokończycielem wiary. W naszym życiu pobudził wiarę i prowadzi nas do celu. Nic nie zdołało Go od tego odwieść. Na hańbę nie zważał. Straszliwy **krzyż** wytrzymał. Bo patrzył na wielką radość, która na Niego czekała: aby usiąść po prawicy Boga. I na radość z tego, że przez swoje śmiertelne cierpienie wprowadzi nas, wielu synów i córek, do chwały. Myślcie przecież więcej o Tym, który musiał znieść ten potężny sprzeciw i opór złych ludzi przeciw sobie. *Mimo to osiągnął cel. Jeśli On jest waszym wzorem, nie opadniecie z sił i nie zmęczycie się.*

Opór i dyskryminację Bóg wykorzystuje, aby uczynić nas mocnymi

Nie stawialiście jeszcze, jak Jezus, oporu aż do krwi i nie wytrwaliście wbrew oporowi. Przeciw grzechowi odstępstwa od Jezusa, Mesjasza. Zapomnieliście o napomnieniu, które mówi do was jako do synów i córek: „*Synu mój, przyjmij jako błogosławieństwo to, że Pan nie zostawia cię takim, jakim jesteś. Nie upadaj na duchu, gdy Pan musi czasem twardo się z tobą obejść. Dzieje się to z miłości, bo On bezwarunkowo kocha swoich synów i córki. Jeśli w ogóle nie doświadczacie karcenia i wychowania, to wcale nie jesteście synami i córkami niebiańskiego Ojca*".

Nasi ziemscy rodzice też nas przecież wychowywali. Gdy było trzeba – surowo. Ich też słuchaliśmy. Czy nie powinniśmy więc tym bardziej poddać się naszemu niebiańskiemu Ojcu i przyjąć Jego wychowania? On jest Ojcem duchów. Ma do dyspozycji wszystkich aniołów, którzy nam służą. Nawet jeśli tego nie widzimy. Nasze wychowanie jest dla Niego ważne. Troszczy się o

nie. Ma do tego do dyspozycji wszystko. Powiedzmy z serca „tak" Jego dobrej ręce. Nawet jeśli czasem jest ciężko. Wtedy będziemy żyć. Na zawsze.

Nasi ziemscy rodzice wychowywali nas i karali według swoich ludzkich i omylnych możliwości. Tylko przez kilka lat. Bóg wychowuje nas bez błędów, aż dojdziemy do celu. Nie tylko w duchowym dzieciństwie. Także wtedy, gdy jest się już od dawna w drodze wiary. Dlaczego? Abyśmy byli coraz bardziej podobni do Niego. Do Jego jedynej w swoim rodzaju Boskiej istoty i Jego świętości. **Boże karcenie jest przygotowaniem na przyszłość, a nigdy karą za przeszłość.**

Takie wychowanie, gdy przechodzi się przez trudne czasy, nie jest powodem do radości. Raczej powodem do smutku, jeśli jesteśmy szczerzy. Ale w nim niepowstrzymanie dojrzewa w naszym życiu cenny owoc, który podoba się Bogu. O ile nie uciekamy przed Jego wychowaniem. Bo gdy przyjmujemy trudności z Jego ręki i cierpliwie się w nich ćwiczymy, zostajemy przemienieni. Ku dobremu. Nawet jeśli sami tego nie dostrzegamy albo nie chcemy przyjąć do wiadomości.

W Księdze Izajasza 35 jest powiedziane: „*Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i omdlałe kolana i idźcie prostą drogą*". Inaczej zmęczeni i bojaźliwi jeszcze zboczą z drogi, zamiast żeby ci, którzy okulali, zostali uzdrowieni.

Trzymajcie się razem! Walczcie zdecydowanie ze wszystkimi naśladowcami Jezusa o pokój między sobą. Tak samo o świętość, nienawidząc każdego grzechu i odcinając się od wszystkiego, co nie podoba się Bogu. Jeśli grzechu nie znienawidzimy i go nie porzucimy, **nie** ujrzymy Boga jako naszego Ojca w ów wielki dzień.

I uważajcie nawzajem, aby nikt z was nie żył poza łaską Boga i nie uzależniał swojego zbawienia i życia od siebie i swoich uczynków. Albo nie popadł z powrotem w Prawo, w Stare Przymierze.

Uważajcie, aby nie wyrósł żaden jadowity korzeń goryczy i złości wobec siebie nawzajem. Najpierw niepozorny i ukryty w sercu. Potem jednak, gdy dalej rośnie, niepokoi wspólnotę wierzących negatywnie wpływa na wielu i ich zatruwa.

Nikt wśród was nie powinien być rozpustnikiem, który łamie małżeństwo albo uwodzi kobiety. Wszyscy niech będą zawsze wierni swojemu współmałżonkowi.

Nikt z was nie powinien być kimś, dla kogo nie ma nic świętego. Nawet Bóg nie. Jak u Ezawa, który sprzedał za bezcen swoje prawo pierworodztwa za zwykłą potrawę z soczewicy. Wkrótce potem zauważył, jak lekkomyślny czyn popełnił. Mimo łez i usilnych zmagań nie doszedł do zmiany swojego postępowania ani do prawdziwej przemiany myślenia.

Dlaczego warto się nie poddawać

Poznajcie swoją pozycję w zbawieniu tak, jak Bóg wam ją darował. Jako naśladowcy Mesjasza nie przyszliście do Starego Przymierza, które zaczęło się wtedy w strachu i przerażeniu. Przy widzialnej górze, Synaju, której nie można było dotknąć.

- Na której płonął ogień.
- Był tam wielki obłok.
- Ciemność i mrok ją spowijały.
- Wokół niej szalała przerażająca burza.
- Gdzie słychać było głośny dźwięk trąb.
- I donośny, wyraźnie słyszalny głos.

Słuchający nie mogli już znieść tych słów i prosili, aby już nie były do nich kierowane. Jeśli choćby zwierzę dotknęło góry, miało zostać zabite. Cały dramat na górze Synaj po grzechu bałwochwalczego oddawania czci złotemu cielcowi był tak przerażający, że nawet Mojżesz przyznał: drżę ze strachu przed gniewem Pana.

Wy, naśladowcy Mesjasza Jezusa: Bóg darował wam przytłaczająco wspaniałe Nowe Przymierze. Otworzyło się przed wami coś zupełnie nowego, szeroki horyzont. Duchowa, jeszcze niewidzialna rzeczywistość, która jednak przewyższa wszystko, co kiedykolwiek możemy sobie wyobrazić. Przyszliśmy na górę Syjon, gdzie mieszka Bóg:

- **Do miasta Boga żywego, do niebiańskiego Jeruzalem.**
- **Do dziesiątek tysięcy niebiańskich posłańców, aniołów Bożych, na wielkie radosne i uroczyste zgromadzenie świąteczne.**
- **Do zgromadzenia pierworodnych spośród wszystkich odkupionych, którzy są zapisani w niebie.**
- **Do samego Boga, Sędziego wszystkich ludzi, który nas uświęcił i zaprosił.**
- **Do sprawiedliwych, którzy umarli i już doszli do niebiańskiego celu.**
- **Do Jezusa, Mesjasza. Pośrednika Nowego Przymierza.**
- **I do Jego krwi. Ona mówi o wiele lepiej niż krew Abla, która wołała o pomstę. Krew Chrystusa czyni nas całkowicie czystymi i świętymi.**

Uważajcie, abyście nie odrzucili Tego, który z nieba przemówił do was w Jezusie. Ci, którzy wtedy pod górą Synaj i na pustyni słyszeli Boży głos z ziemi, ale go odrzucili, nie mogli ujść. Jeśli słyszymy Boży głos z nieba przez

Jezusa i go odrzucamy, to tym bardziej zostaniemy pociągnięci do odpowiedzialności.

Ten głos wstrząsnął wtedy ziemią. Potem zapowiedział przez proroka Aggeusza: „*Jeszcze raz wstrząsnę ziemią, ale nie tylko ziemią, lecz także niebem*". Przez to wstrząśnienie przeminie wszystko, co stworzone. **W tym trzęsieniu stanie się jednak wtedy jawne, co wytrzymuje wstrząs i nie przemija. Otrzymujemy przez Mesjasza niewzruszone Królestwo, które trwa na zawsze.**

Za to dziękujemy Bogu każdego dnia! Przez łaskę służymy temu Bogu. Czyńmy to tak, jak podoba się to **Jemu**, a nie nam samym. Z czcią i bojaźnią, na które zasługuje jedynie Bóg. Nie w strachu, ale z szacunkiem. Bo już w 5 Księdze Mojżeszowej 4,24 jest powiedziane: „*Także dla nas Bóg, do którego należymy, jest jak ogień trawiący. Bóg zazdrosny*". Ale ogień trawiący nie chce nas zniszczyć – przecież żyjemy w Nowym Przymierzu – lecz przyjąć nasze duchowe ofiary dziękczynienia.

Rozdział 13

Jak mamy żyć?

Żyjcie miłością do wszystkich braci i sióstr w wierze. Okazujcie to w gościnności. Zapraszajcie się nawzajem hojnie. Tak niektórzy z was – nie wiedząc o tym – gościli już aniołów. Oni, jak już powiedziałem, są w służbie dla nas czynni tam, dokąd posyła ich nasz niebiański Ojciec. Moglibyście przegapić odwiedziny aniołów, jeśli nie otwieracie swoich domów i nie jesteście gościnni.

Pamiętajcie o uwięzionych i **troszczcie się o nich**. I to tak, jakbyście byli razem z nimi w więzieniu. Pamiętajcie też o tych, którzy w lochu są źle traktowani i dręczeni i muszą tego doświadczać na własnym ciele.

Przymierze małżeńskie i życie małżeńskie mają być szanowane i cenione. We wszystkich aspektach wspólnego życia. Łoże małżeńskie i radości seksualności należą wyłącznie do małżonków. Seks niech będzie dobrowolny i bez przymusu. Dla umocnienia przymierza małżeńskiego. Rozpustników i cudzołożników, którzy łamią swoje albo cudze przymierze małżeńskie przez seks z innymi kobietami czy mężczyznami albo pozwalają sobie na dowolny seks bez przymierza małżeńskiego – tych Bóg osądzi, nie przymykając oka.

Żyjcie i postępujcie bez miłości do pieniędzy. Bądźcie zadowoleni z tego, co macie. Nie ma sensu chcieć posiadać coraz więcej tego, co przemija. Mimo niedostatku, ubóstwa i głodu jedno pozostaje – Boże zapewnienie: „**Nie zapomnę cię i nie opuszczę cię". Dlatego możemy odważnie i stanowczo powiedzieć: „Pan jest naszym pomocnikiem. Nie musimy się bać. Cóż mogą nam uczynić ludzie?**"

Niech was zachęca zaangażowanie, wiara i wierność tych, którzy głosili wam Słowo, ewangelię Boga. Zobaczcie, jak aż do końca swojego życia trwali w wierze. Idźcie za ich przykładem.

Jezus Chrystus, nasz Mesjasz, pozostaje zawsze ten sam: w tym, kim jest, co głosi i co obiecał. **Wczoraj, czyli w swoim ziemskim czasie, tak jak dziś w naszej codzienności i także na całą wieczność, u celu historii zbawienia, jest tym samym wiernym i prawdziwym Panem.**

Nowe nabożeństwo

Nie dajcie się odciągać i zaprzątać różnymi i obcymi naukami. Mogą was oderwać od naśladowania Mesjasza. Nie ma sensu chcieć wzrastać w wierze przez określone pokarmy. Coś tak zewnętrznego i widzialnego należało do istoty Starego Przymierza. Było po prostu bezużyteczne. Nasze serce zostaje umocnione i staje się silne przez łaskę Boga. Bo mamy duchowy, lepszy, ale niewidzialny ołtarz. Z niego jemy. W przenośni, duchowo i w wierze spożywamy łaskę Mesjasza i cieszymy się nią oraz Jego niewidzialną obecnością. Tego przywileju nie znają – nie mają też do niego prawa – ci, którzy jeszcze pełnią swoją służbę w widzialnej świątyni.

Zwierzęta ofiary za grzech, których krew arcykapłan wnosi do przybytku, są palone poza obozem. Tak i Jezus cierpiał i zniósł krzyż poza miastem Jerozolimą. Gdy przez swoją przelaną krew oczyścił nas i uświęcił.

Wyjdźmy więc do Niego. Zostawmy całkowicie za sobą stary system pierwszego przymierza. Nawet jeśli pociąga to za sobą hańbę i będzie sporo kosztować. Noszenie Jego hańby nigdy nie jest daremne.

Patrzmy przed siebie, a nawet w górę. Bo nie mamy na ziemi nigdzie trwałego miasta, w którym bylibyśmy u siebie. Jesteśmy obcymi i tak też jesteśmy postrzegani. Jesteśmy w podróży do przyszłego miasta. Niebiańskie Jeruzalem, miasto naszego wielkiego Króla, już na nas czeka.

Jeśli żyjemy tą nadzieją, składajmy Bogu duchowe ofiary chwały i dziękczynienia. W każdym czasie. W każdym miejscu. Sami i razem. Nie ofiary ze zwierząt na widzialnym ołtarzu. Nie. Wypowiadane i śpiewane słowa dziękczynienia, chwały i uwielbienia. Pamiętajcie: Bóg mieszka w uwielbieniu swojego ludu.

Gdy składacie takie ofiary, słowami, nie zapominajcie w żadnym razie o ofiarach materialnych – którymi wyświadczacie dobro potrzebującym albo pomagacie im finansowo. W takich ofiarach, które was coś kosztują – czas, pieniądze, energię – i może oznaczają wyrzeczenie, nasz Bóg ma szczególne upodobanie. Kto nie jest gotów składać takich ofiar, ofiary chwały i dziękczynienia takiego człowieka są niewiele warte.

Wasi przewodnicy

Idźcie za swoimi duchowymi przewodnikami i nie krytykujcie ich ciągle. Oni przecież chcą tylko chronić was przed niebezpieczeństwami, abyście pozostali zdrowi i niezachwiani w wierze. Będą musieli zdać przed Bogiem sprawę z tego, jak dobrze i gorliwie wykonywali to zadanie. **Ceńcie więc i doceniajcie**

ich służbę. Wtedy będą mogli pełnić ją z radością. To byłoby dla was bardzo pożyteczne. O wiele lepsze, niż gdyby czynili to ze wzdychaniem albo z czystego obowiązku.

Módlcie się za nas! Chcemy we wszystkim czynić to i tak żyć, jak podoba się Bogu. Módlcie się jeszcze więcej za mnie! Wtedy będę mógł wkrótce znów być u was.

List do Hebrajczyków w skrócie:

Bóg pokoju wyprowadził naszego Pana Jezusa z haniebnej śmierci na krzyżu. Jego krew ustanowiła nowe, lepsze, a nawet wieczne przymierze. On jest wielkim pasterzem swoich owiec. Wielu swoich naśladowców wkrótce sam wyprowadzi ze śmierci. Wtedy, gdy powróci. Potem zaprowadzi ich do wiecznej ojczyzny, jak pasterz swoje owce. Będzie ich pasł u źródła życia.

Jeśli Bóg wyprowadził Jezusa ze śmierci, to może i chce też być obecny i działać w waszym życiu. Może – i o to się modlimy – pobudzić nas i wyposażyć do dobrych uczynków. Tak wypełniamy Jego wolę. To wszystko mogło stać się rzeczywistością tylko przez Jezusa Chrystusa. Do Niego, naszego jedynego w swoim rodzaju Odkupiciela, należy chwała i cześć na zawsze.

Znoście napomnienia w moim liście! Przecież napisałem wam niewieloma słowami i ująłem to możliwie krótko. Można by napisać jeszcze o wiele więcej.

Nasz brat Tymoteusz został uwolniony. Razem wkrótce będziemy u was i nareszcie znów się zobaczymy. Pozdrówcie wszystkich swoich duchowych przewodników. Po prostu wszystkich świętych w Chrystusie. Pozdrawiają was święci z Italii. Należymy do siebie! Stoimy razem!

Łaska niech będzie z wami wszystkimi! Amen.

Więcej zeszytów tego rodzaju znajdziecie na stronie internetowej:
www.hans-joerg-ronsdorf.de